



Głos Nauczycielski

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY

Nr 49

Warszawa, 9 grudnia 1962 r.

Cena 70 gr

Wyniki wyborów do władz CRZZ

Na członków Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych wybrano 125 delegatów. Wśród nich znajdują się 7 delegatów ZNP: Kazimierz Kąkol, sekcja szkolnictwa wyższego, redaktor naczelny „Prawa i Życia”; Wiesław Kos — działacz społeczno-oświatowy, sekretarz CRZZ; Józef Kwiatek — prezes ZG ZNP; Stanisław Kwiatkowski — wiceprezes ZG ZNP; Stanisław Mach — dyrektor Instytutu Wydawniczego „Nasza Księgarnia”; Władysław Oza — wiceprezes ZG ZNP; Marian Walczak — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu.

Na zastępców członków Plenum CRZZ wybrano 47 delegatów. W tej liczbie — 2 delegatów ZNP: Władysław Król — kierownika sekcji ośrodków metodycznego w Łodzi i Czesław Wójcik — przewodniczącego Zarządu Oddziału ZNP w Częstochowie.

Na pierwszym posiedzeniu Plenum CRZZ wybrano Prezydium w następującym składzie: przewodniczący — Ignacy Loga-Sowiński, wiceprzewodniczący — Piotr Gajewski i Józef Kulesza, sekretarze: Zygmunt Gmitrak, Irena Janiszewska, Wiesław Kos, Kazimierz Nowicki, Wiktor Obolowicz, Czesław Wiśniewski.

Poza tym do Prezydium wybrano 18 delegatów, w tej liczbie również i kol. prezesa Józefa Kwiatka.

Na członków Centralnej Komisji Rewizyjnej wybrano 17 delegatów. Wśród nich 2 delegatów ZNP: Henryka Dzieniszewicza — skarbnika ZG ZNP i Bolesława Redlicha — prezesa okręgu stołecznego ZNP.

Przewodniczącym Centralnej Komisji Rewizyjnej wybrany został Edward Walaszczyk — naczelny dyrektor PKO.

Na zastępców członków Centralnej Komisji Rewizyjnej wybrano 5 osób.

100-lecie powstania Szkoły Głównej

SZKOŁA Główna w Warszawie otwarta została w listopadzie 1862 roku, a więc na dwa miesiące przed wybuchem powstania styczniowego. Był to okres wzmoczonego terroru zaborczego, dlatego działalność tej jedynej w Warszawie polskiej wyższej uczelni miała duże znaczenie dla kultury i nauki narodowej.

Położona w sąsiedztwie Pałacu Kazimierzowskiego — dawniej siennej szkoły rycerskiej — prowadził cztery wydziały: filologiczno-histories, matematyczno-fizyczny, prawa i administracji oraz lekarski. Liczba słuchaczy Szkoły Głównej wynosiła w pierwszym roku jej istnienia 800 osób; ówczesny rektor szkoły, prof. Kazimierz Brodowski nadał uczelni charakter postępowego ośrodka naukowego. W programach pracy uwzględniono nowatorskie wówczas, na terenie polskiej nauki, historyczno-literackie. Również wydział matematyczno-fizyczny wyciągał się w nurt najnowszych osiągnięć nauki światowej, opierał się na takich postępowych teoriach, jak darwinizm. W Szkole Głównej pracowali na wydziale astronomii prof. Jan Baranowski — tłumacz dzieła Kopernika — „De revolutionibus orbium coelestium”.

Szkola Główna w trudnych dla narodu polskiego czasach spełniała ogromne zadanie wychowujące szeregi polskiej młodzieży, późniejszych wybitnych naukowców, pisarzy, działaczy społecznych. Z jej murów wyszli ludzie, których nazwiska wybijają się na czoło polskiej nauki.

Zygmunt Gloger, Mieczysław Orgelbrand, Władysław Smoleński, Wacław Mayzel, Jan Baudouin de Courtenay, Antoni Kryński, Bronisław Chlebowski, Henryk Ćwikiewicz, Aleksander Świętochowski, Bolesław Prus.

Profesorami byli tam między innymi: Karol Estreicher, Adolf Pawłowski, Aleksander Tyszyński, Ignacy Kraszewski, Karol Libelt, Józef Kowalewski.

Tylko wielkie zrozumienie roli uczelni, współpraca profesorów i uczniów mogła dać w okresie niewoli, w ciągu krótkiego czasu, tak znakomite rezultaty, jakimi szkoła ta się wykazała. Piszcie o tym Henryk Sienkiewicz.

„Krótkie było istnienie tej naszej szkoły, ale śmiało można powiedzieć, że mało która na świecie uczelnia mogła się pochlubić takim stosunkiem przewodników do młodzieży”.

27 listopada bieżącego roku na Uniwersytecie Warszawskim odbyła się uroczystość poświęcona 100 rocznicy powstania Szkoły Głównej. W uroczystości wzięli udział profesoria wyższych uczelni oraz młodzież akademicka. W hallu gmachu Pałacu Kazimierzowskiego otwarto wystawę materiałów dotyczących historii i działalności szkoły. (m.k.)

Po V Kongresie Związków Zawodowych

JAK już informowaliśmy w dnach od 26 listopada do 1 grudnia odbywał się w Warszawie V Kongres Związków Zawodowych. W ciągu 6 dni — 1.044 delegatów, reprezentujących wszystkich ludzi pracy zrzeszonych w związkach zawodowych, obradowało nad ustaleniem programu działania na najbliższe lata, którego realizacja powinna przynieść dalsze wzmocnienie gospodarki narodowej i dalszą poprawę warunków życia mas pracujących. Linia przewodnią całej dyskusji były kluczowe zagadnienia budownictwa socjalizmu w naszym kraju — które przedstawił w pierwszym dniu obrad I sekretarz KC PZPR, tow. Gomułka — oraz związane z tym konkretne zadania ruchu zawodowego, o których mówił przewodniczący CRZZ, tow. Loga-Sowiński.

Przemówienia delegatów świadczyły o tym, że działacze związkowi czują się pełnoprawnymi współgospodarzami kraju, odpowiedzialnymi za rozwiązanie wszystkich problemów gospodarki krajowej, za szybkie usunięcie występujących trudności gospodarczych. Wskazywano przy tym na rezerwy tkwiące w różnych dziedzinach gospodarki, na możliwości ich wykorzystania. Istnieją one — jak wynikało z dyskusji — prawie we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki, głównie jednak w rolnictwie, hutnictwie, przemyśle metalowym, chemicznym, budownictwie. Są możliwości oszczędniejszego zużycia materiałów i surowców, sprawniejszej organizacji produkcji, wprowadzenia postępu technicznego — a tym samym podniesienia poziomu produkcji i wzrostu wydajności pracy.

Jednym z kluczowych problemów naszej gospodarki są — jak wynikało z referatu I sekretarza PZPR — sprawy rolnictwa: zwiększenie produkcji rolnej, ograniczenie, a z czasem i zlikwidowanie, importu zboża. Sprawy te znalazły również odzwierciedlenie w pracach Kongresu.

Gospodarka nasza stanowi jednolity organizm. Istnieje wyraźne powiązanie między poszczególnymi jej członkami. Zwiększenie produkcji rolnej powoduje poważne oszczędności dewizowe. Produkcja ta jednak uzależniona jest między innymi od ilości i jakości dostarczanych maszyn, nawozów sztucznych. Praca metalowców uzależniona jest znowu od pracy hutników, kolejarzy itd. Niemalże również wpływ na poziom, jakość i wydajność pracy we wszystkich dziedzinach naszej gospodarki mają nauczyciele, działacze oświatowi, pracownicy nauki, od których zależy kształtowanie świadomości społecznej ogółu pracowników, zdobywanie i podnoszenie kwalifikacji zawodowych. Chociaż ta wzajemna współzależność jest powszechnie znana — to jednak podkreś-

lenie jej, podczas dyskusji, było bardzo potrzebne i bardzo pożyteczne. Codzienne troski i kłopoty przesłaniają bowiem często tę zależność i powodują, że w niektórych grupach pracowników rodzi się mniemanie, że „nasza praca jest najważniejsza, nasz wysiłek największy”.

W dyskusji kongresowej występowały również wyraźnie i sprawy bytowe ludzi pracy. Towarzysz Gomułka powiedział w swym przemówieniu, że pewne środki na regulację plac mogą być przeznaczone przede wszystkim dla tych grup, których prace już od dłuższego czasu nie były re-



Ignacy Loga-Sowiński

gulowane, jednakże pod warunkiem, że środki te zostaną wygospodarowane.

Zwiększenia wzrostu plac nie można osiągnąć inaczej, jak tylko przez wzrost wydajności pracy, zwiększenie produkcji eksportowej i produkcji na rynek wewnętrzny, tak w przemyśle, jak i w rolnictwie, przez obniżanie kosztów w całej gospodarce narodowej. Te prawdy zrozumieć na Kongresie delegaci, musi ją zrozumieć cały świat pracy.

Liczni mówcy wskazywali jednak na konieczność sprawiedliwego podziału „bochenka” dochodu narodowego, na potrzeby usunięcia w systemie plac występujących nieraz antydyktów do podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Istnieje możliwość ulepszenia systemu plac w ramach posiadanych środków. Ma to poważne znaczenie nie tylko ekonomiczne. Dla człowieka pracy ważne jest przekonanie, że w ramach istniejących możliwości każdy otrzyma to, co mu się należy, według

W POCZĄTKOWEJ fazie pojawiają się niedostrzegalne jeszcze przez nikogo pierwsze braki w wiadomościach, pierwsze symptomy niechęci do nauki i niezadowolona ze szkoły. Są one najczęściej wynikiem tego, że dziecko nie rozumie czegoś na lekcji, że nie może nadążyć za jej tokiem i pierwszy raz w ży-

ciu doświadcza przykrego uczucia, że inni są lepsi. Nie musi to być konieczne nie udzielenie lub udzielenie niewłaściwej odpowiedzi na pytanie nauczyciela. Dziecko może być w opinii tego nauczyciela, a nawet swoich kolegów, uczniem przodującym, a jednak samo czuje, że coś nie jest w porządku. Ponieważ program, jak wiemy wszyscy, jest oparty na zasadzie stopniowania trudności, braki w sukcesach będą coraz poważniejsze, aż przyjdzie moment, że wystąpią już całkiem wyraźnie dla rodziców i nauczycieli symptomy psychologiczne.

Będzie to najpierw brak zainteresowania, wspomniana powyżej niechęć do nauki i niezadowolona ze szkoły (chęć jej unikania), a potem, jako konsekwencja tego wszystkiego, brak ambicji. Mamy niezbite dowody empiryczne na to, że ambicja dziecka jest proporcjonalna do sukcesów w nauce szkolnej, a to z kolei proporcjonalne do rozumienia przez dziecko materiału programowego. Brak ambicji nie „spada z nieba”, a tłumaczenie

jego wkładu pracy, że należyście ceni się jego wysiłek.

Jest również bardzo wiele spraw dotyczących warunków pracy. Sprawy te mogą być załatwione bez konieczności zwiększenia nakładów finansowych ze strony państwa. Dotyczą one opieki nad zdrowiem pracownika, warunków sanitarnych, w jakich on pracuje, przestrzegania obowiązków zarządców i przeplądów wydanych dla zagwarantowania liczyń uprawnień świata pracy.

W tej dziedzinie — jak wykazywały to liczni dyskutanci — związki zawodowe mają wielkie pole do działania. Kwintesencją dyskusji plenarnej, narad prowadzonych w komisjach problemowych — było przyjęcie przez Kongres podstawowego dokumentu, jakim jest uchwała programowa.

Rzecz zrozumiała, że nie wszystkie sprawy ważne dla poszczególnych grup zawodowych mogły się znaleźć w 42 punktach uchwały. Dokument ten określa jedynie kierunki działania, wytyczne rozwiązania wązowych problemów ruchu zawodowego w Polsce.

Na podstawie tej uchwały poszczególnie związki zawodowe, a więc i ZNP, będą musiały opracować własny program działania dostosowany do specyficznej roli i zadań każdego związku.

Obrady zakończone zostały wyborem nowego Plenum Centralnej Rady Związków Zawodowych, Prezydium CRZZ oraz Komisji Rewizyjnej. Przewodniczącym CRZZ wybrany został — na nowy, 4-letni okres — tow. Ignacy Loga-Sowiński.

Obradom V Kongresu przysłuchiwały się delegacje związków zawodowych z 28 krajów Europy, Azji, Afryki, Ameryki (2 delegacje przybyły w czasie trwania Kongresu). Przedstawiciele prawie wszystkich delegacji zabierali głos. Z wypowiedzi ich wynikało, że w swojej działalności odczuwają pomoc, poparcie i serdeczną życzliwość mas pracujących krajów socjalistycznych. Delegaci z państw kapitalistycznych, a szczególnie narodów wyzwolonych z kolonializmu, wyrażali słowa uznania i podziwu dla osiągnięć naszego narodu w okresie istnienia Polski Ludowej. Słyszeliśmy również z ich ust słowa przyjaźni i solidarności z polskimi masami pracującymi. Podkreślano przy tym potrzebę dalszego zespolenia wysiłków całego międzynarodowego ruchu związkowego w walce o pokój, o realizowanie ideałów sprawiedliwości społecznej.

Horace ować, którym delegaci polscy przyjmowali wystąpienia gości — wyrażali serdeczne uczucia, jakie żywią ludzie pracy w Polsce dla swych przyjaciół na całym świecie.

niektórych nauczycieli, że dziecko, ni stąd ni zowąd, zatraciło ochotę do nauki, stało się leniwe — jest tylko dowodem niezrozumienia przez nich samego problemu. Termin „leniwy” — to najniebezpieczniejszy i najbardziej zwodniczy termin, jakiego używamy w nauce o wychowaniu. Druga faza — to już zaawansowane braki w wiadomościach, chociaż dziecko wciąż jeszcze może uchodzić za dobre. Wiemy doskonale, że im dziecko jest „grzeczniejsze” (tzn. nie sprawia nauczycielowi kłopotu) i spokojniejsze, tym dłużej braki w jego wiedzy mogą ujść uwadze nauczyciela. Kapitałnym dowodem na to są rezultaty badań diagnostycznych. Wynika z nich, że największą ilość błędów w zadaniach z arytmetyki (a więc największe braki) popełniają uczniowie z notami „bardzo dobrymi” z danego przed-

miotu, a najobiektywniej byli oceniani uczniowie „dostateczni”. Jest to dowodem, że w odniesieniu do tych ostatnich uczniów nauczyciele mieli najlepsze rozumienie sytuacji i mniej więcej zdawali sobie sprawę z braków uczniów. (Badania dotyczyły dwu szkół — klas I—IV). Te druga faza w odróżnieniu od pierwszej nazywamy fazą opóźnienia programowego.

Trzecia faza — to wystąpienie sporadycznych ocen niedostatecznych. Na tym etapie rozwoju niepowodzenia w nauce — już wszyscy wiedzą, że z danym uczniem nie jest najlepiej. Tu rozpoczynają się pierwsze oficjalne i nieśmiałe próby walki z niepowodzeniem. Ponieważ próby takie nie zawsze mają miejsce, albo forma ich nie jest, właściwa, niepowodzenie pogłębia się i znowu występują symptomy psychologiczne, tym razem już bardziej zaawansowane.

Udział delegatów ZNP w pracach Kongresu

DELEGACJA ZNP liczyła 50 osób. Do Prezydium Kongresu zostali powołani: kol. Józef Kwiatek — prezes ZNP, kol. Stefania Kiebasiewicz — nauczycielka Szkoły Podstawowej nr 1 w Międzyzdrojach. Delegaci ZNP brali czynny udział w komisjach: mandatowej, statutowej, uchwał i wniosków, wyborczej, skrutacyjnej. Poza tym sprawy oświaty oraz interesy zawodowe nauczycieli i pracowników nauki były reprezentowane przez naszych delegatów na komisjach problemowych: ekonomicznej, ochrony pracy, zdrowia, czasowej i wypoczynkowej, organizacyjnej i finansowej związków zawodowych, społeczno-bytowej i mieszkaniowej, kultury, sportu i turystyki.

Podczas obrad plenarnych spośród 76 dyskutantów — zabierało głos — 4 przedstawicieli ZNP.

W pierwszym dniu, jako drugi z kolei dyskutant, mówił kol. Józef Kwiatek, który stwierdził między innymi:

„Mój poprzednik powiedział, że nie należy czekać na ludzi-aniół, którzy zrealizują zadania stojące przed nami, ale realizować je z takimi ludźmi, jacy są. W pracy ideowo-wychowawczej nad nimi trzeba podnosić ich świadomość ideowo-polityczną, przygotowywać ich do coraz to nowych i większych zadań.

My, jako przedstawiciele ZNP, zrzeszający wszystkich wychowawców i nauczycieli, musimy się podjąć tego właśnie zadania. I dlatego chcę tutaj, z trybunu kongresowej, zaakcentować nie tylko wobec naszych górników, ale wszystkich towarzyszy z tzw. produkcyjnych związków zawodowych, że nasz związek rozumie swoje funkcje społeczne w państwie budującym ustrój socjalistyczny, jako funkcje usługowe w stosunku do was. Chcemy wam pomóc w realizowaniu naszych wspólnych zadań, chcemy przez szkołę coraz lepiej przygotowywać ludzi, a z drugiej strony, jako związek zawodowy, chcemy wam pomóc w doskonaleniu i doskonaleniu pracowników zatrudnionych w produkcji. Bo właściwie nie o to chodzi, żebyśmy mieli lepszych górników czy hutników, najlepszych lekarzy czy pisarzy, najlepszych transportowców, ale o to, żeby mieć najlepszego człowieka.

Ogromne zmiany jakościowe dokonały się w pracy naszej szkoły, a przede wszystkim szkoły podstawowej. Reforma szkolna zmierza do unowocześnienia treści i metod pracy dydaktyczno-wychowawczej tak, żeby szkoła była kuźnią kadry dla naszej gospodarki i kultury narodowej.

W obliczu reformy szkolnej musimy jednak, w ciągu najbliższych dziesięciu lat, wyszkolić około 200 tysięcy nauczycieli, w tym dla szkół podstawowych i placówek oświatowych około 120 tysięcy. Musimy doszkalić na poziomie wyższym niż średni około 90 tysięcy nauczycieli, w tym w zakresie programu studiów nauczycielskich około 70 tysięcy.

Aby wykonać te ogromne zadania oraz już dziś zapewnić odpowiednią, ilościową i jakościową, kadre szkolnictwu zawodowemu i średniemu ogólnokształcącemu — potrzebna nam jest rozbudowa od zaraz wyższych szkół pedagogicznych i nauczycielskich, odpowiednich katedr na uniwersytetach i wyższych szkołach rolniczych czy politechnicznych.

W sprawach bytowych opowiadamy się za szybszym wzrostem plac pracowników niż w wynagradzanych, za likwidowaniem dysproporcji w placach między pracownikami o równych lub podobnych kwalifikacjach.

Przy uwzględnieniu tych zasad istnieją dostateczne argumenty, żeby nauczyciele, jako jedni z pierwszych, uzyskali poprawę swych warunków materialnych. Również istnieje konieczność zwiększenia opieki nad emerytami, zwłaszcza uregulowania sprawy emerytów tzw. „starego

portfela” oraz zapewnienia wszystkim nauczycielom mieszkan.

Delegatem ZNP na V Kongres był również minister oświaty, kol. Wacław Tułowiecki. Zabierał on głos w piątym dniu obrad.

Oto zasadnicza treść jego przemówienia:

„Realizacja podstawowych założeń reformy szkolnictwa oraz rozwój oświaty mają na celu dostosowanie wykształcenia młodzieży do potrzeb socjalistycznego budownictwa w naszym kraju. Ministerstwo Oświaty koncentruje swoje działania w zakresie kształcenia kadr dla gospodarki narodowej na czterech odcinkach. Pierwszy z nich — to dążenie do zahamowania wzrostu liczby pracujących bez podstawowego wykształcenia. Osiągnięto to przede wszystkim przez taką organizację i pracę szkoły, która by zapewniała ukończenie szkoły podstawowej każdemu dziecku między 7 a 15 rokiem życia.

Drugi odcinek działalności — to doskonalenie pracujących, którzy nie mają ukończonej szkoły podstawowej. Równocześnie trzeba rozwijać szerzej kształcenie pracujących w zakresie szkoły średniej, przede wszystkim w technikach wieczorowych i zaocznych. O ile w roku szkolnym 1958/59 w szkołach tych uczyło się 127 tysięcy pracujących, to w ubiegłym roku szkolnym już ponad 246 tysięcy. Dalszy rozwój szkół dla pracujących uwarunkowany jest w zasadzie liczbą kandydatów. Konieczny jest rozwój techników wieczorowych i zaocznych, a przede wszystkim 2—3-letnich dla absolwentów zasadniczych szkół zawodowych. Tylko bowiem na tej drodze można usunąć braki w kadry technicznej zakładów pracy.

I wreszcie ostatni kierunek działania — to rozwój szkolnictwa zawodowego w oparciu o obecne i przyszłe potrzeby naszej gospodarki narodowej. W bieżącym roku uczy się we wszystkich szkołach zawodowych prawie 1 200 tysięcy młodzieży, tj. około 350 tysięcy więcej aniżeli w roku szkolnym 1958/59. Lata następne przyniosą dalszy wzrost tej liczby. W bieżącym roku szkolnym już 81,6 procenta we wszystkich, a w miastach 90 procent absolwentów szkół podstawowych z ubiegłego roku szkolnego — uczy się w szkołach średnich ogólnokształcących i zawodowych. Dalsza rozbudowa sieci tych szkół pozwoli — sądzę — w następnym pięcioletniu na wprowadzenie obowiązku doskonalenia się w zasadniczych szkołach zawodowych i w szkołach przysposobienia rolniczego tej młodzieży, która nie uczęszcza do innych szkół. Oznacza to w praktyce objęcie 10—11-letnim obowiązkiem nauczania całej młodzieży w wieku do 18 roku życia.

Zapewniając dalszy, prawidłowy rozwój szkolnictwa zawodowego, Ministerstwo Oświaty zmierza do tego, aby sieć tych placówek umożliwiała młodzieży dostęp do szkół zawodowych niezależnie od miejsca zamieszkania.

Obecne rozmieszczenie szkół zawodowych nie zapewnia w pełni realizacji tych zadań. W 11 powiatach nie ma jeszcze w ogóle szkół zawodowych, a w 27 powiatach jedna szkoła zawodowa przypada na 60 tysięcy mieszkańców.

Podobne wnioski nasuwa rozmieszczenie szkół zawodowych dla pracujących. Jeszcze w 104 powiatach nie ma w ogóle szkół zawodowych dla pracujących. Przy budowie i zakładaniu nowych szkół szczególną uwagę zwracać się będzie na lepsze powiązanie ich sieci z potrzebami życia gospodarczego.

Wkład związków zawodowych w rozwój naszego szkolnictwa jest bardzo duży i wszechstronny. Niezależnie od powszechnych świadczeń świata pracy na rzecz Społecznego Funduszu Budowy Szkół — które wynoszą 50 procent wszystkich wpływów na ten cel — wpłynęło dodatkowo na budownictwo szkół około 440 milionów złotych od różnych fundatorów. Są to przeważnie zakłady pracy i związki zawodowe, z CRZZ na czele. W wyniku akcji, podjętej przez komitety opiekunki zakładów pracy, przekazano szkołom zawodowym samych maszyn i urządzeń na sumę 60 milionów złotych.

(Dokończenie na str. 5)

Nieprowadzenia szkolne źródłem trudności wychowawczych

Prof. dr Jan Konopnicki

miotu, a najobiektywniej byli oceniani uczniowie „dostateczni”. Jest to dowodem, że w odniesieniu do tych ostatnich uczniów nauczyciele mieli najlepsze rozumienie sytuacji i mniej więcej zdawali sobie sprawę z braków uczniów. (Badania dotyczyły dwu szkół — klas I—IV). Te druga faza w odróżnieniu od pierwszej nazywamy fazą opóźnienia programowego.

Trzecia faza — to wystąpienie sporadycznych ocen niedostatecznych. Na tym etapie rozwoju niepowodzenia w nauce — już wszyscy wiedzą, że z danym uczniem nie jest najlepiej. Tu rozpoczynają się pierwsze oficjalne i nieśmiałe próby walki z niepowodzeniem. Ponieważ próby takie nie zawsze mają miejsce, albo forma ich nie jest, właściwa, niepowodzenie pogłębia się i znowu występują symptomy psychologiczne, tym razem już bardziej zaawansowane.

ność. Badania 174 drugorocznych ze szkół średnich w całym kraju wykazały, że uczniowie klas ósmych, dziewiątych i dziesiątych odznaczają się zadowalającymi wiadomościami ze szkół podstawowych. Indywidualna analiza tych drugorocznych odnotowała niewiarygodnie ich braki w stosunku do programu VI i VII klasy szkoły podstawowej.

NIC zatem dziwnego, że musieliśmy sobie postawić pytanie — co to braki spowodowało i jak się to stało, że o nich nikt nie wiedział. Nie wystawia ten fakt dobrego świadectwa obiektywizmowi ocen.

Z wielu cech zachowania się dziecka bardzo dokładnie obserwowanych i jednolicie ocenianych sordubim wzięć pod uwagę kilka takich, których udział w rozwoju niepowodzenia nie ulega wątpliwości, a z których każda jest owym symptomem psychologicznym. Są to, moim zdaniem, umiejętności koncentracji uwagi, zaufanie we własne siły, stałość nastrojów emocjonalna i wspomniana już kilkakrotnie ambicja w nauce szkolnej.

Informacje o tych uczniach — uzyskane w okresie repetytowania przez nich danej klasy i

Dzieci, o których w ten czy ów sposób stwierdzono braki, muszą być poddawane odpowiedniemu zabiegom dydaktycznym, przy czym uważyć nie ma konieczności organizowania specjalnych klas czy szkół.

Dziecko, które utraciło rok z powodu repetytowania, musimy umożliwić nadrobienie strasy, w ten tylko bowiem sposób będziemy zwiększać jego zaufanie we własne siły i ambicję do nauki.

Organizacja pracy dydaktycznej w szkole średniej musi ulec zmianie. Nie do pomysłów jest już w tym wypadku wyzyskiwanie tej klasy, która ma miejsce braki w elementarnych wiadomościach i by nauczyciele nie o tym nie wiedzieli. Wydaje się, że jednym sensownym rozwiązaniem byłoby reaktywowanie, na szerszą skalę, funkcji psychologa szkolnego, którego zadaniem byłoby przede wszystkim wykrywanie owych braków, ujawnianie i szukanie sposobów ich likwidacji.

Z uwagi na to, że już wczesne fazy niepowodzenia w nauce ujawniają się w pewnych formach zachowania się dziecka, byłoby wskazane tak pokierować pedagogizacją rodziców, by uczuli ich na te formy i by razem z pedagogami walczyli o zdrowie psychiczne dziecka.

Przed wszystkim jednak problem ten należy poddać dokładniejszemu, niż do tychczas, badaniom naukowym.

W dniu 28 listopada br., w gmachu Zarządu Głównego ZNP spotkali się wybitni pedagodzy i działacze oświatowi, którzy 25 lat temu brali bezpośredni udział w strajku nauczycielskim. 34 spośród nich udekorowanych zostało odznakami państwowymi oraz Złotą Odznaką Związkową. Poza tym odznaczonych zostało kilku młodych nauczycieli.

Wśród zaproszonych gości znalazło się również wielu takich, którzy uprzednio z zawodem nauczycielskim nie byli związani, niemniej jednak ich udział w organizowaniu, jak i przeprowadzaniu strajku, był bardzo duży. W gronie tych ludzi znalazło się także wielu działaczy KPP.

W uroczystości, która miała niezwykle poważny charakter, udział wzięli ministrowie Oświaty — Wacław Tułowiecki. Dekoracji dokonał prezes ZG ZNP — J. Kwiatek.

Krzyże Oficerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: prof. Stanisław Dobrowolski, red. Kazimierz Greb, doc. Uniwersytetu Warszawskiego Michał Szulkin i Zenon Sawicki.

Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski wręczono: dyrektorowi Szkoły dla Dorosłych w Warszawie — Stanisławowi Bukowieckiemu oraz redaktorowi ze Spółdzielni Emerytów Nauczycieli „Wspólna Sprawa” — Antoniemu Wiątkowi.

Złote Odznaki ZNP otrzymali: Waldemar Babiniec, Janina Bielska, Wincenty Borodziejewicz, Jan Brodnicki, Jan Brzechwa, Józef Idaszak, Jan Kaniewski, Stefan Kotarski, Halina Kowalewska, Henryk Krzesiński, Zygmunt Lewandowski, Jadwiga Nowakowa, Władysław Oza, Hanna Ożogowska, Roman Ożogowski, Kazimierz Piętnicki, Włodzisław Racławski, Janina Strzelecka, Ewa Szelburg-Zarebina, Jan Skop, Michał Szulkin, Anna Świerczyńska, Jakub Wachtel, Antoni Walenta, Antoni Wiątek, Jerzy Woźniak, Dionizy Wyszynski i Antoni Zysławski Zawadzka.



PISZĄC o wypadkach w ZNP, w latach 1934—38, zwraca się uwagę tylko na walkę ośrodków reakcyjno-klerykalnych, sanacyjnych i endeich z Zarządami Głównymi ZNP, a pomija, niestety, w formie, ataki na działaczy terenowych ZNP i tych nauczycieli, którzy odnawiali się postawą demokratyczną. W artykule tym nie będę zajmował się służbowymi przeniesieniami nauczycieli przez władze szkolne, ale wyłącznie atakami i walką reakcyjnych środowisk w terenie z nauczycielstwem związkowym.

Walka ta znajdowała odbicie w prasie reakcyjnej, na publicznych zebraniach Akcji Katolickiej, w niektórych kościołach, a nawet traflały się wypadki, że katecheści stawiali dzieci szkolne wrogo do poleceń i zabiegów wychowawczych nauczycieli. Ośrodki klerykalne zwalczały ZNP od początku jego powstania.

W roku 1930 Episkopat Polski wydał odezwę do społeczeństwa pt. „Czuwajcie, aby zio nie zepsuło Wam Waszych dzieci”. W odezwie tej nie tylko pletnował dyskultantów Zjazdu — Delegatów ZNP w Krakowie (w 1930 roku), omawiających krytycznie poczynania niektórych księży w szkołach — ale usiłował mobilizować rodziców przeciw nauczycielstwu, pisząc: „Jeśli rodzice spostrzegą, że nauczyciel przepisy wiary lekceważy i swych obowiązków jako katolik i wychowawca nie spełnia, powinni rodzice wspólnie ze swymi duszpasterzami zażądać przez rady i opieki szkolne od władz szkolnych zmiany wychowawcy”. Nauczycielstwo nie u-

leko się jednak pogroźką Episkopatu, nie poszło do Stowarzyszenia Chrześcijańsko-Narodowych nauczycieli, ale wręcz odwróciło, coraz liczniej wstępowało do ZNP.

W okresie wzmożonej walki sanacji z ZNP, rozpoczął się frontalny atak na naszych działaczy terenowych, aby zapędzić nauczycielstwo do OZN. Oto kilka przykładów z różnych terenów Polski.

W Grudziądzu wiec Akcji Katolickiej zorganizowany był przez proboszcza w tym celu, aby potępił nauczycieli-związkowców, gdyż jeden z nich osmiesił się przyjaźnią przewodniczącego komisji dla dokonania kontroli w sierocinicy „Wszystkich Świętych”, prowadzoną przez zakonne siostry Elżbietanki. Komisja przedłożyła Radzie Miejskiej sprawozdanie, w którym krytycznie ocenila gospodarkę sierocinicy. Proboszcz poczuł się obrażony. Klerykalni „Goniele Nadwiślański” stanął na czele nagonki.

Na wiecu Akcji Katolickiej wystąpili w obronę nauczycieli robotnicy. Ostatecznie klerykałowie dopięli swego, gdyż dwóch związkowców przeniesiono z Grudziądza: przewodniczącego komisji — Karolewskiego i Wiczyńskiego.

Organ narodowo-katolicki dla Pomorza — „Dziennik Bydgoski”, który stale napadał na nauczycielstwo, wymyślał mu od zydokomuny, masonerii, bezbożników, antypaństwowych, deprawatorów dusz dziecięcych itp. — znalazł się na ławie oskarżonych; skazano redaktora na 6 tygodni aresztu i 200 zł grzywny. Ministerstwo WRIOP poszło jednak po linii żywego kłera, przeniesiono bowiem, jak wyżej wspomniano, dwóch nauczycieli, a ponadto inspektora szkolnego Józefa Leje.

Na Śląsku, w kilku miejscowościach, doszło do konfliktów nauczycieli z klerem. Nie sposób wliczyć wszystkich.

Wspomnę tylko urywek jednego z kazania:

„Rodzice! W szkole dzieci uczą się z żydowskich podręczników. Nauczyciele dają dzieciom żydowskie podręczniki. Nie pozwalajcie, aby Wasze dzieci uczyły się z takich książek... Rodzice! W Ścinawce dzieci są same potworstwa i lajdactwa, nauczyciele deprawują dusze dzieci i pażą młode charaktery”.

We wsi Kłoczek ks. Kosmowski wygłosił 20 września 1936 roku kazanie przeciwko nauczycielom. Konsekwencją tego kazania było najście parafian na szkołę.

Inny znów kazanie na kazaniu mówił: „Nauczyciele wam głusząco opowiadają z „Piomyka”. Nie słuchacie tego i chodzą wam tysiąc razy kazali, nie przenieście tego pisma: „Piomyk” pisze nierząd...”

W 1936 roku odbył się proces w Wilnie, spowodowany ostrą rezolucją, podjętą na zjeździe powiatowym ZNP w Świdkach. W czasie tego zjazdu ks. Gł. kazał modlić się dzieciom w czasie mszy szkolnej za swych wychowawców-bezbożników, komunistów itd.

Wydać mi się zbyt dalekie są te przykłady walki reakcji z klerem z nauczycielstwem postępowym i z ZNP.

Warto w 25 rocznicę ciężkich i trudnych, ale chlubnych wydarzeń w ZNP, wspomnieć o kolegach, pracujących na różnych terenach Polski, bo ci koledzy dali nam przykład, że ZNP jest organizacją, której członkowie oddają postawą do wódz powołania ideowego z tradycją ZNP.

FEDERATION DE L'EDUCATION NATIONALE C.G.T.

na ręce Paul Delanoue
10, rue de Solferino
PARIS 7^e

Nauczycielstwo polskie z głębokim żalem przyjęło wiadomość o śmierci Prezydenta FISE — prof. Henri Wallon — wybitnego działacza francuskiego i międzynarodowego ruchu nauczycielskiego.

Zarząd Główny Związku Nauczycielstwa Polskiego w imieniu własnym i 320-tysięcznej rzeszy nauczycieli i pracowników nauki składa na Wasze ręce tow. Paul Delanoue wyraz głębokiego współczucia z powodu wielkiej straty, jaką jest śmierć prof. Henri Wallon.

Jesteśmy przekonani, że idee głoszone przez Henri Wallon i jego praca w międzynarodowym ruchu nauczycielskim — staną się drogowskazem do dalszej działalności naszego międzynarodowego ruchu nauczycielskiego i jej organizacji FISE.

Prezes
dr Józef KWIATEK

Rozmowę przeprowadził M. RYBARCZYK

Szkolne audycje telewizyjne

Środa, 12.XII, godz. 11.45 FIZYKA dla kl. VII, X pt. „OD BIEGUNA DO BIEGUNA”
Czwartek, 13.XII, godz. 11.45 POLSKA dla kl. X pt. „KRAJINIE, NIEBOSKA, KOMEDIA”, z cyklu „DZIEJE DRAMATU”
Sobota, 15.XII, godz. 11.45 NAUKA o CZŁOWIEKU dla kl. VII pt. „RYTM SERCA”

dzieci byłoby to korzystniej. Musiałam jednak wybierać między przyjaźnią a chęcią utrzymania pracy. Wybrałam sobie swój los, gdybym wzięła godzinę. Wybrałam „przyjaźń”, zrezygnowałam z tej „wymarzonej” miejscowości, przeniosłam do innej wsi. Od tej chwili zapomniałyśmy między mną a koleżankami idealne stosunki.

W tym dążeniu nauczycieli do obniżki godzin nauczania chodziło również o to, by obniżenie wymiaru godzin nauczania umożliwiło użycie „nadliczbowek”, co przyczyniłoby się do polepszenia sytuacji materialnej. Zamiast poszukiwania jakiejś pracy poza szkołą, podjęcie pracy dodatkowej tam, gdzie najlepiej i najpewniej się czuli: w szkole.

Tak by można odpowiedzieć na dziesiątki listów, jakie napływają — w sprawach godzin nadliczbowych — do redakcji.

Zajmijmy się trzema listami. W pierwszym z nich nauczycielka pisze: „Po 36 latach pracy nauczycielskiej (mam lat 57) postanowiłam przejść na emeryturę. Przez wszystkie lata pracowałam na głuchej wsi podlaskiej, miałam dobrą opinię u władz szkolnych, wyróżniałam się, ba, podawano za wzór, lubili mnie rodzice, lubili dzieci i koleżanki.

Po przejściu na emeryturę przeniosłam się do wsi w innym powiecie, gdzie miałam serdeczne koleżanki, które mi zawsze okazywały przyjaźń i namawiały, by w przypadku przejścia na emeryturę natychmiast przenieść się do tej miejscowości, mówiły, że dostanę u nich 1/2 etatu, słowem — idylla.

Szybko nastąpiło rozczarowanie. Po ulokowaniu się w tej wymarzonej przeze mnie miejscowości stosunki między mną a koleżankami znacznie się ochłodziły. O pracy nie było już mowy, wciąż narzekały, że mało zarabiają, że przydałoby się im więcej godzin nadliczbowych (niektóre mają po 8 i 10) itd. itp. Mogłam, na upartego dostać tych 15-16 godzin, bo inspektor uważał, że dla szkoły, dla

Obecnie pracuję gdzie indziej. Od czasu do czasu czytam w „Głosie”, że na tych młodych wszystko się zwala. Nie wszystko, koledy, nie wszystko. Dowodem tego, przykład, który podałam”.

TRZECI LIST

„I września 1962 roku przeszedłam na rentę starczą i pracuję na pół etatu w szkole, w której pełniłam obowiązki kierownika przez 16 lat...
„Do szkoły przyszedł młody nauczyciel, który przy całym zespole nauczycielskim powiedział, że zabieram chleb młodym nauczycielom, bo oni tracą moją 16 godzin nadliczbowych. Gdyby nauczyciele chcieli, to nie mogłabym pracować 16 godzin, a tylko tyle, na ile by mi pozwolił”.

Pani może wystarczyć renta — powiedział. Pracuję więc jak Szanowna Redakcja widzi — z łaski kierownika i koleżek.

▲ Kilkuletnią już tradycję mają obchody Dnia Nauczyciela i Pracownika Nauki w zakładach organizacjach związkowych szkół wyższych i instytucjach naukowych Wybrzeża Gdańskiego. W organizowanych w br. z tej okazji koleżeńskich spotkaniach brali udział — obok gospodarzy — przedstawiciele nauczycielstwa i instancji związkowych. Podkreślono ścisłą więź pracowników szkół wyższych i instytucji naukowych z całym nauczycielstwem. W czasie uroczystości Złote Odznaki Związkowe otrzymał: rektor Politechniki Gdańskiej — prof. dr K. Kopecki, prof. U. Wińska, R. Miller i J. Wełniak z Wyższej Szkoły Pedagogicznej oraz E. Winnicka i H. Michalska z Wyższej Szkoły Ekonomicznej w Sopocie.

▲ Dla uczczenia 25 rocznicy strajku nauczycielskiego — Zarząd Oddziału ZNP w Kolobrzegu zorganizował 30 listopada sesję popularnonaukową. Sesję zakończono występami studenckich zespołów artystycznych.

▲ W dniach od 4 do 17 listopada bieżącego roku odbyła się w Dusznikach-Zdroju kursokonferencja dla inspektorów szkolnych i prezesów Zarządów Oddziałów Powiatowych ZNP, zorganizowana przez Kuratorium OSP i Zarząd Okręgu ZNP w Poznaniu. Tematyka kursokonferencji obejmowała: zagadnienia współpracy władz związkowych z oświatowymi, uprawnienia oddziałów powiatowych jako rad zakładowych, najważniejsze problemy oświatowo-wychowawcze i związkowe oraz problemy V Kongresu Związków Zawodowych.

▲ Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Chełmie, łącznie z Oddziałem Powiatowym ZNP w Świeciu nad Wisłą, zorganizował kursokonferencję społecznych inspektorów pracy przy ogniskach. Wzięli w niej również udział przedstawiciele większych szkół podstawowych, licealnych i zawodowych posiadających urządzenia warsztatowe. Szkolenie, które obejmowało zasadnicze dwa tematy: „Zagadnienia z zakresu czynności i uprawnień oddziałów powiatowych inspektorów pracy” oraz „Podstawowe przepisy z prawa pracy” przeprowadził techniczny inspektor pracy ZNP z Gdańska — inż. Wiśniewski.

▲ Sekcja Pracowników Gospodarczych i Obsługi przy Okręgu Bydgoskim podjęła uchwałę, aby dla uczczenia V Kongresu Związków Zawodowych zorganizować w powiatach Wyrzysk i Świecie — powiatowe sekcje Pracowników Gospodarczych i Obsługi, a tym samym wciągnąć w szeregi Związku wszystkich pracowników nie zrzeszonych.

▲ Z inicjatywy ogniska w Wieluniu Podgrodziu odbyło się w Rychnowicach spotkanie ludności z przedstawicielami wojska. Podobną uroczystość zorganizowało ognisko w Skomlinie, we wsi Dietrichowice. Dodatkowo, ognisko Wielu Podgrodzie zorganizowało spotkanie z radnymi różnych szczebli rad narodowych. Spotkania te organizowane były w ramach konkursu „Nasze ognisko dobrze pracuje”.

KRONIKARZ

„Nasze ognisko dobrze pracuje”

Pod takim hasłem ogłaszany jest rocznicowy konkurs, który przyczynić się ma do ożywienia pracy ognia terenowych. Nasuwa się pytanie: w jakim stopniu oddziałuje on na życie kulturalne, towarzyskie i pracę społeczną ognisk. Oddajemy głos kolegom:

W SZCZECINIE-PODJUCHACH

Jednym z najlepiej pracujących w Szczecinie jest Ognisko ZNP nr 31, do którego należy prawie 100 nauczycieli. Do ciekawych prac zaliczyć można zorganizowanie klasy specjalnej dla dzieci trudnych. Dzięki inicjatywie ogniska odbywają się także kursy obsługi i wykorzystania telewizora, aparatu filmowego, magnetofonu i przeoczyć.

Ostatnio zorganizowano również kurs nauki języka angielskiego i niemieckiego. W toku realizacji jest też organizacja skróconego Studium Nauczycielskiego. Ognisko nasze prowadzi rozległą działalność społeczno — oświatową. Utworzone Klub Nauczycielski, który mieści się w Szkole Podstawowej nr 49. Koncentruje się tutaj życie kulturalne nie tylko nauczycieli, ale i całego miejscowego społeczeństwa. Rozległe i oddalone od centrum miasta dzielnice Szczecina: Żydowce, Podjuchy i Kluczy mają do dyspozycji jedynie klub fabryczny. W wyniku nawiązanej ścisłej współpracy, Klub Nauczycielski zapewnia wszystkim cennym dobrą rozrywkę. Odbywają się tu prelekcje, odczyty, dyskusje, spotkania, wieczory filmowe i taneczne. W najbliższym czasie założony zostanie dyskusyjny klub filmowy. Przy klubie powstał nauczycielski Teatrzyk Rozmaitości. Obecnie przygotowuje on drugą premierę. Teatrzyk ogłosił konkurs na twórczość wianą w zakresie

satyry, piosenki i wykonania. Planujemy nasze na przyszłość są bardzo szerokie: mają być oddane do użytku korty tenisowe i ogródek kawiarzany.

Innym kierunkiem pracy społeczno-oświatowej ogniska są różnego rodzaju wycieczki krajowe i zagraniczne. W maju 1961 roku ognisko nasze, jako pierwsze na terenie miasta, zorganizowało 5-dniową wycieczkę do Czechosłowacji. W roku przyszłym planujemy wycieczkę na Krym lub do NRD. Koledzy nasi nawiązali kontakty z nauczycielami Oboreschule nr 1 w Neusterlich, których celem jest wymiana doświadczeń w zakresie życia i pracy szkoły i nauczyciela.

Czesław Janus
Szczecin

W TORUNIU

Przyjął się u nas zwyczaj organizowania wieczorów dyskusyjnych nad książką, sztuką teatralną czy filmem. Drugą formą pracy Ogniska nr 14 w Toruniu są wycieczki, których mamy poza sobą niemało. Celem organizowanych przez nas wycieczek po Ziemi Chełmińskiej i Mazurach jest dokładne poznanie naszego regionu.

Inną formą pracy naszego ogniska są spotkania z literatami, aktorami, działaczami społecznymi itp. Ciekawą charakter miała impreza, podczas której koledzy z naszego ogniska spotkali się z przedstawicielem Bułgarskiego Ośrodka Kultury w Polsce — Nikołajem Petkowem. Opowiedział on nam o swoim kraju. Koledzy nasi wyrażali chęć nawiązania bezpośrednich kontaktów z nauczycielami bułgarskimi, w czym pośredniczyć ma Bułgarski Ośrodek Kultury.

St. D.
Toruń

W RUDNIKU

Ognisko Rudnik należy do najlepiej pracujących w powiecie raciborskim. Użytko ono dotychczas największą ilość punktów w konkursie ZG ZNP, bowiem wszystkie zadania, a było ich 12, zostały wykonane.

Te niewątpliwie sukcesy w pracy zawdzięcza ognisko energicznemu prezesowi, kol. A. Leszczyńskiemu, która w sposób taktywny umie pozyskać sobie nauczycieli. Dzięki dobrze zorganizowanemu zebraniom i wieczorkom towarzyskim — w Ognisku Rudnik panuje naprawdę miła atmosfera.

Koledzy z ogniska utrzymują też ścisłe kontakty ze środowiskiem. Wielu nauczycieli opiekuje się większymi świetlicami młodzieżowymi, prowadzi zespoły artystyczne; starsi koledzy pomagają istniejącym na wsi kółkom rolniczym. Nie bez znaczenia jest też współpraca nauczycielska z członkami komisji i prezydiami gromadzkich rad narodowych. W naszych szkołach coraz częściej pojawiają się takie pomoce naukowe, jak telewizory, magnetofony czy projekторы filmowe.

Ognisko nasze zorganizowało też szereg dyskusji nad książką. Zwiedziliśmy kilka zakładów produkcyjnych w Raciborzu; często wyjeżdżamy wspólnie do teatru. Wszyscy przenieśliśmy „Głos Nauczycielski”.

Konkurs ZG ZNP ożywił znacznie naszą pracę, zamierzamy zatem brać w nim udział rokrocznie.

Z. Szlosek
Gambów

Zmarli

Dnia 22 listopada 1962 roku zmarł prof. dr Gustaw Dehnel — członek Ogniska ZNP w Białymostku. W Zmarłym nie tylko nauk polską straciła wybitne u uczoności, ale także organizacja nasza straciła szczególnie aktywnego i czynnego działacza, społecznego.

Cześć Jego pamięci!

Zarząd Oddziału Powiatowego ZNP w Hajnowce

ST. BRZOSOWSKI

Śladem naszych artykułów

Kto zawinił?

Redakcja Tygodnika
„Głos Nauczycielski”

Warszawa

Kuratorium OSB w Toruniu niniejszym zawiadamia, że w związku z artykułem „Kto to zawinił?” („Głos Nauczycielski” nr 42/62) zostało przeprowadzone dochodzenie służbowe.

W wyniku powyższego dochodzenia ustalono, że:

1) Podane w w/w artykule fakty miały istotne miejsce.

2) Winę za zaistnienie tych faktów ponosi Wydział Oświaty Kultury P.P.R.N. w Aleksandrowie Kuj., przez to, że:

a) przy zatrudnianiu ob. H. Więckowskiej jako nauczyciela kwalifikowanej nie przestrzegano postanowień wynikających z art. 5 pkt. 1 i 2 oraz art. 47 ustawy o prawach i obowiązkach nauczycieli;

b) w niewłaściwy sposób kierował ruchem służbowym w szkole podstawowej w Ostrowie, efekcie czego w 1962/63 r. szk. uniemożliwiono zatrudnienie ob. H. Więckowskiej na stanowisku nauczycielki tej szkoły;

c) swym postępowaniem w stosunku do ob. H. Więckowskiej nie wykazał należytej troski o dobro nauczyciela, gdyż przy składaniu ofert na zatrudnienie ob. H. Więckowskiej poza Ostrowem nie brał pod uwagę jej warunków rodzinnych (troje małych, wymagających opieki dzieci);

d) zatrudnieniem przez okres trzech lat ob. H. Więckowskiej na stanowisku nauczycielki kontraktowej w Ostrowie, przydzielaniem jej tamże w 1961 roku mieszkania służbowego z jednoczesnym zaniechaniem zobowiązania z tego tytułu do oddania mieszkania po roku czasu — stworzył pożyty stroniczności i negatywnego stosunku do ob. H. Więckowskiej;

e) przy załatwianiu spraw związanych z zatrudnieniem ob. H. Więckowskiej, a w szczególności informowania jej w tej sprawie w dniu 20. VIII. br. nie przestrzegano postanowień KPA.

3) Po wypadku motocyklowym, jakiemu w dniu 1. IX. br. uległ mąż ob. H. Więckowskiej Wydział Oświaty i Kultury w Aleksandrowie Kuj. zmienił swe stanowisko odnośnie ob. H. Więckowskiej. Ponownie rozpatrzył możliwość dalszego zatrudnienia ob. H. Więckowskiej w Ostrowie i prosił zainteresowaną o przybycie do biura Wydziału w dniu 19. IX. 1962 r. celem dalszego jej zatrudnienia na stanowisku nauczycielki tej szkoły. Ob. H. Więckowska nie zareagowała na powyższe wezwanie i do biura Wydziału nie przybyła. W świetle powyższego Wydział Oświaty i Kultury, ob. H. Więckowskiej nie przyznając z dalszej pracy w zawodzie nauczycielskim, wobec czego Wydział Oświaty wyniósł jej zajmowane mieszkanie służbowe w budynek szkolny w Ostrowie.

Biorąc pod uwagę powyższe, Kuratorium OSB postanowiło:

a) za wykreślenie wymienione w punkcie 2 niniejszego pisma wyciągnięte w stosunku do winnych konsekwencje służbowe.

b) Wydać polecenie Wydziałowi Oświaty i Kultury w Aleksandrowie Kuj. zobowiązując do zatrudnienia ob. H. Więckowskiej na stanowisku etatowej nauczycielki Szkoły Podstawowej w Ostrowie, oraz wypłacenia jej zasiłku na zagospodarowanie w wysokości dwumiesięcznego uposażenia zasadniczego.

c) Celem zapobieżenia podobnym wypadkom, Kuratorium omówi sprawę angażowania i przenoszenia nauczycieli na najbliższej konferencji inspektorów szkolnych.

Kurator Okręgu Szkolnego
(mgr W. BACHOWSKI)

Nie tylko karać Mądre! samorządności trzeba uczyć

C HAKTER i zakres działania rad pedagogicznych jest określony rozporządzeniami władz szkolnych. A jednak — między literą dokumentu urzędowego a praktyczną, życiową jego realizacją rozciąga się bardzo długa droga.

Rada pedagogiczna podsumowuje wyniki swojej pracy i opracowuje wytyczne dalszego działania. Kolektywni ludzie decydują, poprzez swoje orzeczenia i praktyczną ich realizację, o losie innego kolektynu — dziecięcego. Dlatego ocena ta musi być bardzo wnikliwa, wszechstronna i rzetelna, by nikogo nie krzywdziła. W ciągu kilkunastoletniej praktyki nauczycielskiej uczestniczyłem już w wielu posiedzeniach rad pedagogicznych różnych szkół. Przebieg wszystkich posiedzeń nie odbiegał w zasadzie od utartego szablonu: tasienicowego referowania wyników nauczania przez wychowawców poszczególnych klas, a następnie „wysuwania” tzw. wniosków do dalszej pracy. Dodajmy do tego, że nauczyciel zasiada do obrad po 4 — 6 godzinach pracy lekcyjnej już zmęczony. Po następnych tyłach lub więcej godzinach wysłuchiwań litanii nazwisk i ocen jest on fizycznie i nerwowo wyczerpany. Wówczas dopiero przystępuje do najistotniejszej chyba części posiedzenia okresowego — dyskusowania i podejmowania wniosków co do dalszej pracy szkoły. Wymaga to wzajemnego skonfrontowania, przedyskutowania i potwórnego często ich sprzeciwiania. Na leżałoby się zastanowić, czy nasze zmniejszenie nie obniża precyzji i jasności podejmowanych wniosków.

Uważamy, że gros pracy związanej z klasyfikacją uczniów powinny przejąć tzw. komisje klasowe z udziałem kierownika szkoły lub jego zastępcy. Posiedzenia takich komisji, trwające znacznie krócej, uwalniają nauczycieli nie uczących w danej klasie od wysłuchiwań litanii nazwisk uczniów, z którymi w swojej codziennej pracy nie mają nic wspólnego. Udział kierownika szkoły pozwala mu na poczynienie pewnych ogólnych spostrzeżeń dotyczących pracy dydaktyczno-wychowawczej szkoły w minionym okresie, co z kolei ułatwia w znacznej mierze sprzeciwianie wytycznych na plenarnym posiedzeniu rady pedagogicznej. Jej efektywność jest w olbrzymiej mierze uzależniona od właściwej organizacji. Sposób przeprowadzania okresowych posiedzeń ma rów-

nież nie miały wpływ na oceny postępów w nauce i postawy poszczególnych uczniów.

Przedmiotem szczególnego zastanowienia i przemyślenia musi być sprawa obiektywności stawiania ocen. Ocena jest nagrodą lub karą za postępy w nauce i zachowaniu. Zanim ocenimy, uczymy i wychowujemy. Czy zawsze wyczerpujemy maksimum dostępnych nam środków, czy nie zdarza się nam, że swoje postępowanie niedostatecznie przemysłiliśmy? Czy nie zdarza się nam stawiać bez zastanowienia niedostateczną ocenę za blache wyroczenia czy niebýt poprawne zachowanie. Takim postępowaniem nauczyciel wcale nie buduje swojego autorytetu. Ocena niedostateczna nie jest w tym przypadku ani wychowawcza, ani mobilizująca, a nauczyciel uchodzi w oczach dzieci za niesprawiedliwego. Nic gorszego dla pedagoga.

Najmniej sprawiedliwi bywamy w stosunku do uczniów najsłabszych, co przejawia się szczególnie wyraźnie w ocenach okresowych: masę ocen niedostatecznych z języka polskiego i matematyki, dolożymy ci wobec tego jeszcze z historii i fizyki. Jeżeli w dodatku zdarzyło ci się coś zbroić, obniżymy ci również — aby dopełnić się miarka — ocenę ze sprawowania. Któż ze zmęczonych pedagogów wchodzi wówczas w położenie młodego człowieka. Raczej marzy się o

tym, aby posiedzenie rady pedagogicznej wreszcie się skończyło, aby przedzej znaleźć się w domu.

Później narzekamy, że uczeń nie daje sobie rady, że musi pozostać w tej samej klasie, że jest niepoprawny itp. Nie dochodzimy, ile w tym naszej winy. Czyż nigdy nie zdarzyło się nam po kilkuletniej nawet pracy z dzieckiem odkryć, że nie jest ono wcale takie, za jakie uchodziło do tej pory. Sam dokonaniem takiego odkrycia w stosunku do ucznia, którego otaczała „aureola sławy szkolnej”. Okazało się, że uczeń ten — bardzo żywego temperamentu — wymagał po prostu, by się nim trochę serdeczniej zajął. Karząc za popełnione przewinienia — musimy jednocześnie stwarzać dziecku okazję do rehabilitacji. musimy mu okazać, że w dalszym ciągu nie straciliśmy do niego zaufania.

Taka wnikliwość powinna cechować nasze oceny na okresowym posiedzeniu rady pedagogicznej, która przecież musi zastanawiać się przede wszystkim nad sposobami leczenia złych dziecięcych, tzn. doszukiwać się przyczyn schorzeń i likwidować je, a nie tylko schorzyć. W ten sposób również nie zlikwidujemy wszystkich schorzeń, ale na pewno w znacznej mierze zapobiegniemy dalszemu ich powstawaniu.

ROBOCIARZ

O nowych programach mówią naukowcy

22 listopada br., w Pałacu Staszka w Warszawie, odbyło się plenarne posiedzenie Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych PAN, poświęcone omówieniu projektu programu nauczania w klasach V — VIII osmioletniej szkoły podstawowej.

CZY zmieniając programy należy postępować w sposób rewolucyjny czy ewolucyjny? Co decyduje przy układaniu programu: potrzeby społeczne czy potrzeby dziecka? Czy opracowane już projekty spełniają postulaty, jakie wysuwają nauczyciele i naukowcy? W jaki sposób należy zbliżyć programy do współczesności? Czy można uniknąć „przeladowania” programów poszczególnych przedmiotów?

Odpowiedzi na te niezwykle trudne pytania szukał nasi pedagogzy i psycholodzy, uczestniczący w naradzie, której przewodniczył prof. dr B. Suchodolski.

Doc. dr M. Pecherski, otwierając dyskusję, stwierdził między innymi, że na układ programu powinny wpływać w jednakowym stopniu dwa czynniki: potrzeby społeczne i potrzeby dziecka. Tymczasem niektóre np. pojęcie z lektury obowiązującej dla klas V i VII („Antek”, „W pustyni i w puszczy”, „Janko-Muzykant” i inne), aczkolwiek kształtują, przydatność społeczną, nie przemawiają do dzisiejszej młodzieży. Dlatego też problem: w jaki sposób respektować potrzeby społeczne, a w jaki zaspokajać potrzeby dziecka, jest bardzo trudny i nie rozwiązany definitywnie, nie tylko przez polskich pedagogów, ale również przez naukowców innych krajów.

Członkowie Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych podzieliłają zdanie, że nowe programy należało opracować również dla klas najniższych. Chcąc bowiem przeprowadzać w szkolnictwie wielką reformę — trzeba cały program (a więc i dla klas I — IV) radykalnie zmienić, gdyż system niewielkich poprawek, ale ustawicznych — jak wykazała praktyka — zawodzi. Dlatego też — mimo iż posiedzenie miało być poświęcone tylko programom dla klas V — VIII — przeanalizowano na nim również programy dla innych klas.

Szczególnym przedmiotem zainteresowania było „przeladowanie” zarówno dotychczasowych programów, jak i projektów nowych.

Wyjątkowo „przeladowany” jest projekt programu języka polskiego. Domagano się więc, aby usunąć z niego pewne działy gramatyki i teorii literatury, która jest zbyt trudna dla ucznia szkoły podstawowej. Lekcje polskiego powinny nauczyć przede wszystkim poprawnego i swobodnego posługiwania się językiem. A tymczasem bardzo często się zdarza, że uczeń zna (choć nie rozumie) skomplikowane de-

finicje gramatyczne, ale nie potrafi zbudować poprawnie zdania.

Jeśli chodzi o programy historii — zbyt dużo miejsca poświęca się tu średniowieczu, na niekorzyść dzieł nainnowszych, które powinny przecież być szeroko uwzględniane.

Również programy chemii zawierają zbyt obszerny i trudny materiał. Gdyby usunąć materiał, którego uczeń dziecka nie jest w stanie opanować — na nauczanie chemii w klasie VIII wystarczyłaby jedna godzina tygodniowo.

Dużo uwag krytycznych padło pod adresem programów biologii. Są one wyjątkowo przeladowane, zwłaszcza dla klas licealnych. Projekty nowych programów również nie zadowalają — w dalszym ciągu konieczne są radykalne zmiany i redukcje.

W programach fizyki, chemii i biologii uderza brak ćwiczeń. Są tu tylko ogólne zalecenia.

Należy bardzo żałować, że w projektach programów nie ma nauk moralno-psychologicznych i wiedzy o teatrze, filmie czy telewizji. W pierwszych projektach mieliśmy przedmiot nazwany „wychowaniem społecznym”. Skorygowane programy mówią natomiast o „nauce o społeczeństwie”. Zmiana nazwy sugeruje więc, że punkt ciężkości przetrześci na teorie, zaś wychowanie moralno-społeczne znajduje się na marginesie. Jeśli chodzi o teatr czy film — należałoby uwzględnić te dziedziny w programach języka polskiego i historii.

Dużo uwag poświęcono również podręcznikom, które ciągle jeszcze są bardzo złe. Szczególnie ostro skrytykowano podręcznik zoologii dla klasy X. Bardzo poważne zastrzeżenia zgłaszano także pod adresem podręczników do matematyki, w których znajdują się zadania, sprawiające olbrzymie kłopoty nie tylko uczniom, ale nawet nauczycielom.

Czy rzeczywiście projekty programów zbliżają szkołę do współczesności? Można to powiedzieć tylko o programach przedmiotów matematyczno-technicznych, zaś przedmioty humanistyczne w dalszym ciągu związane są zbyt silnie z przeszłością.

Innym poważnym mankamentem nowych projektów jest to, że nie stanowią one jednej harmonijnej całości. Poszczególne programy opracowywane są bowiem przez odrębne komisje, pomiędzy którymi nie ma żadnego łącznika. Dlatego też postulowano utworzenie jakiejś ogólnej komisji, składającej się z pedagogów, psychologów, nauczycieli i naukowców (zależniących się dziedzinami wiedzy, nauczaniymi w szkole), która czuwałaby nad całością prac.

Należy się spodziewać, że Departament Programów Ministerstwa Oświaty dokładnie przeanalizuje uwagi, zastrzeżenia i postulaty Komitetu Nauk Pedagogicznych i Psychologicznych.

(hw)

Młodzież trudna • Szkoła • Rodzice • Społeczeństwo

Nasi czytelnicy piszą...

Z APOCZĄTKOWANA w „Głosie” dyskusja na temat: młodzież trudna, szkoła, rodzice, społeczeństwo, spotkała się z niezwykle żywą reakcją naszych czytelników. Do redakcji nadchodziło codziennie po kilka lub kilkanaście artykułów, traktujących o problemie nieprzystosowania społecznego młodzieży. Spórą część tych materiałów publikowaliśmy w 9 kolejnych numerach „Głosu”, wszystkich jednak zamieścić nie byliśmy w stanie, po prostu z braku miejsca. Fakt jednak, że duża liczba nadesłanych materiałów dotychczas nie doczekała się publikacji — nie oznacza, iż zostały one odczytane od akta. Do problemu trudności wychowawczych będziemy jeszcze nieraz powracać, jeszcze kilka artykułów zostanie w terminie późniejszym opublikowanych — i tak np. już w numerze 51/52 ukazał się wypowiedź: doc. dr H. Smarzyńskiego, mgr Mariana Jakubowskiego (Katedra Pedagogiki Specjalnej UW) oraz zespołu Poradni Społeczno-Wychowawczej TPD. W zasadzie jednak dyskusja nasza zbliża się do końca. Zanim nastąpi ostateczne jej podsumowanie, chcielibyśmy zapoznać czytelników z fragmentami najciekawszych, z nadesłanych artykułów.

Pod względem treści wypowiedzi te, z których biorąc, można by podzielić na dwie kategorie: te, które rozpatrywały problem w aspekcie pracy wychowawczej szkoły i te, których autorzy szukali przyczyn istniejących trudności wychowawczych w rodzinie i środowisku. Warto przy tym zaznaczyć, iż liczba tych ostatnich znacznie przeważała, na co być może wpłynął w niemałym stopniu i fakt, że naszymi dyskusyjnymi w znakomitej większości byli nauczyciele, a jak wiadomo — najtrudniej-

dostrzec jakieś niedociągnięcia w pracy własnych placówek.

Wielu jednak Kolegów zdobyło się nie tylko na pełny obiektywizm, ale na surową (może nawet nadbyt surową) ocenę pracy szkoły.

Za przykład służyć może tu wypowiedź mgr Lucjana Sirzelewskiego (Szkoła Podstawowa w Toporzku), który pisze:

„W większości dzisiejszych szkół dzieci traktuje się wyłącznie jako uczniów, a nie jako wychowanków. Wielu nauczycieli sądzi, że jedynym celem lekcji jest zaznajomienie młodzieży z pewną ilością materiału, zapominając o wychowawczym aspekcie pracy pedagoga. Zadania wychowawcze przesuwają się na zajęcia pozalekcyjne lub wręcz pozaszkolne. Dość często spotyka się również, że przy ocenie pracy nauczyciela, bierze się pod uwagę wyłącznie osiągnięcia przez niego wyniki nauczania, a całkowicie pomija jego osiągnięcia w zakresie wychowania (...). A przecież należałoby wreszcie zdać sobie sprawę z tego, że szkoła musi dawać główny ciężar wychowania, choćby dlatego, że jest do tej działalności najbardziej przygotowana. Lekceważenie tego obowiązku przyczynia się do niebezpiecznej sytuacji, że niektórzy rodzice również nie postrzegają już do obowiązku kształtowania charakteru swych dzieci, ograniczając się do zaspokajania ich potrzeb materialnych. W tej sytuacji, pewna grupa młodzieży w ogóle nie podlega oddziaływaniu wychowawczemu”.

Na bardzo ciekawy problem zwraca uwagę kol. Piotr Kołodziejczyk z Lublina:

„Nauczyciel w swej pracy napotyka na wiele trudności wychowawczych. Ale czy w szkole mówi się o trudnościach? Nie. Mówi się o trudnych, lub wyjątkowo trudnych, dzieciach. Wydaje mi się, że zbyt często, zbyt często i ofi- cjalnie podlegają się tym określeniom. To nie wpływa dodatnio na uczniów „napietowanych” taką opinią, utrudnia proces resocjalizacji, negatywnie oddziałuje na psychikę”.

Wniosek, jak najbardziej, chyba, słuszny, ale nasuwa się tu pytanie czy ów „stempel” tylko na dziecko wpływa ujemnie, czy nie demobilizuje jednocześnie

T AKA sobie szkoła. Jeden z wielu ogólnostawiających kołosów stolicę. Dwa dziesiąta jeden klas, pięćdziesięciu nauczycieli. W dodatku prowadząca eksperyment językowy, należąca do stowarzyszonych szkół UNESCO, jak wszystkie inne szkoły WARSZAWY posiadająca organizację: ZMS, ZHP, SKOW, PCK, kółka krajoznawcze, sportowe, językowe, recytatorskie, matematyczne. Po południu gmach zajęty jest przez szkołę wieczorową.

Życie tego olbrzymiego, skomplikowanego organizmu, toczy się po torze mniej więcej ustalonym, w którym bez przerwy balansować trzeba między problemami organizacji pracy — miejsca, czasu, zajętych sal, braku nauczycieli.

I problem samorządu. Gdzie tu miejsce na samorząd? W takich warunkach, gdzie wszystko musi być zaplanowane z iście machiawelską chytrnością — żeby się nie zawaliło — jak zobaczyć pracę jeszcze jednego „ciała”? Co tu pozostaje do zorganizowania? Jak wkomponować w wydawałoby się, możliwie dobrze zaplanowany i wypracowany rytm życia szkoły element, który rości sobie prawo do wpływu na życie tego ogromnego organizmu? Pomóżcie to czy zaskodzą? Ułatwi czy skomplikuje? Wszystkie te pytania pojawiły się przed zeszłym nauczyciel, którzy, dwa lata temu rozpoczęli pracę nad rozbudzeniem i rozwojem samorządności uczniowskiej.

Zespół ten doszedł do przekonania, że nauczyciele i uczniowie powinni uważać szkołę za wspólny teren pracy i że droga do realizacji takiego założenia prowadzi przez mądrą działalność samorządu klas i samorządu szkoły.

Zespół ten jednak zdawał sobie także doskonale sprawę z tego, że jest to praca niesłychanie trudna, jeśli nie ma być tylko powierzchowna „odrobiona”. Że dla młodzieży oznacza to podjęcie odpowiedzialności za różne dziedziny życia szkolnego — a więc trud, a więc wysiłek. Że dla nauczycieli musi to oznaczać uwzględnienie opinii, propozycji i roli młodzieży w konstruowaniu oblicza szkoły — a więc dodatkowe komplikacje. Oznaczać to musi dyskusję, a w niej dla nauczycieli wysiłek, żeby nie utracić pożytków istniejącej w właściwym kierunku. Podwójny trud walki o konsekwentną realizację (jakże trudną w wielu przypadkach) podejmowanych zobowiązań...

W systemie „Ja rozkazuję — ty masz

W ARTO zainteresować się ciekawymi formami pracy, jakie stosuje samorząd szkolny w Liceum im. Narcego Zmichowskiej w Warszawie.

Byłam obserwatorem roboczej narady samorządu; rozmawiałam z jego opiekunką i wydaje mi się, że wiele materiału, który dostarczyła ta narada, może posłużyć czytelnikom, jako pomoc przy organizowaniu lub modernizacji samorządu w szkołach.

Samorząd w Liceum im. Zmichowskiej, w takiej formie jak obecna, działa od początku roku szkolnego. Jest on kontynuacją samorządu, który istniał przez wiele lat, ale teraz dopiero wprowadza się nowe formy pracy.

Charakterystycznym momentem zebrania, w którym uczestniczyłam, było omawianie trudności, z jakimi spotykają się np. dyżurni. Wynikające z wielu różnych powodów trudności i kłopoty nauczyciel omawia z członkami samorządu, aby te komplikacje nie zrażały i nie zniechęcały do pracy.

Zebranie prowadzono swobodnie, co umożliwiało uczniom szczerze wypowiedzi, wydawanie sądów i opinii, zgłaszanie krytycznych uwag. Jeśli samorząd traktuje swoją pracę poważnie, to cała młodzież, która na reprezentuje, podporządkowuje się tej powadze, będzie swój samorząd uważać i pomoże mu.

Dziewczęta „ze Zmichowskiej” cechuje przebiegłość i sprawną funkcję. Wspominałam już o różnorodności spraw, które reguluje ta szkolna organizacja. Obok codziennych, czasem nudnych, choć koniecznych, znajdują się prace atrakcyjne.

Niewątpliwie duże znaczenie miało dla szkoły im. Zmichowskiej uchwalenie regulaminu uczniowskiego, którego projekt wyszedł od samorządu.

„Wszystko jest znamiennie proste. Ministerstwo Oświaty ogłasza regulamin — uczniowie muszą go skrupulatnie przestrzegać. Właściwie nie ma o czym mówić. Rada Pedagogiczna organizuje życie szkoły — uczniowie mają sięgnąć grzecznie w klasach i nie przeszkadzać, a w domu dobrze odczytać lekcję. I, na tym koniec.”

Dopiero w systemie samorządności powstają problemy. Na temat regulaminu zaczyna się dyskusja. Wyłaniają się własne widzenia organizacji życia szkolnego — często odbiegające od schematu (ta młodzież). Nie wystarczy otrzymać rozkaz — trzeba być przekonanym... To droga stroma i śliska — chciałoby się zacytować wiersz.

To jest wprawdzie komplikacja z rodzaju tych wzbogacających, tych, które ożywiają, uplastyczniają życie, nadają mu niefałszowany kształt autentyczności. Ta komplikacja właśnie jednak stanowi pierwszy problem samorządności. Pierwszy, za którym suną następne.

Żeby w szkole samorząd pracował i czuł się rzeczywistym wójsko gospodarzem, żeby ponadto nie stanowił przysłówiowej szarej gęsi, wywołującej chaos w urzędowej całości — musi mieć przyznane sobie rejon działalności. Musi mieć przyznane sobie prawo podejmowania konkretnej pracy i to pracy uznanej przez siebie, jak przez Radę Pedagogiczną za ważną i odpowiedzialną. Nie może to być praca tylko typu urzędkowego. Samorządność nie może ograniczać się jedynie do kontrolowania czystości klas — bo nikt jej sobie nie będzie cenił.

Samorząd szkolny może i powinien ustalać, przyjęty w danej szkole, kształt wymagań regulaminowych. Może i powinien synchronizować apele i uroczystości szkolne, pracę kolek i organizacji szkolnych. Może i powinien prowadzić na terenie szkoły jakąś stałą formę pracy — sklepik lub klub szkolny. Tylko w takich warunkach samorząd będzie dla życia szkoły pomocą, a nie kulą u nogi.

Gdy tego typu prace zaproponowano konkretnemu samorządowi (omawianej szkoły) — doświadczenie wykazało, że — przy dużym zainteresowaniu młodzieży wybranymi dziedzinami pracy (konkretnie np. regulamin, klub) — wzrosło widocznie jej poczucie odpowiedzialności zarówno za sprawy ważne, jak i białe.

Przyjrzyjmy się bliżej niektórym punktom tego regulaminu: „Obowiązek uczniowski jest użyć się do pracy, wykazać maksimum swoich możliwości, aby osiągnąć pozytywne wyniki nauki...” — oto pierwszy artykuł.

Z konieczności, jako następny, jest ogólny, ale i tu warto zauważyć tendencję do likwidowania schematyzmu, sztywności i sloganu. W słowach „wykorzystaj maksimum swoich możliwości” mieści się alternatywa, która przełamana na prosty szkolny język mówi: „Jeśli nie możesz mieć samych piątek, zdobywaj trójki, byleby były one oceną uczciwej pracy”.

Dalej w rozdziale „Nauka” szczegółowo określone jest, jak należy postępować w wypadku zaistnienia zaległości w nauce, kiedy i w jakim trybie należy je uzupełnić, zgłosić się do odpowiedzi itp. Znajduje się tu również artykuł, który warto przytoczyć.

„Daty klasówek, wymagających powtórzenia większej ilości materiału, powinny być wcześniej zapisywane w dzienniku. Nie powinno się urządzać dwóch prac klasowych tego samego dnia... W miarę możliwości prace klasowe powinny być urządzane na weekendach i godzinach lekcyjnych. To, że w danym dniu uczniowie piszą pracę klasową z jakiegoś przedmiotu, nie zwalnia je z przygotowania się do innych lekcji”.

Punkt ten reguluje wiele na pozór prostych i oczywistych spraw szkolnych. Zobowiązuje nauczyciela do ekonomicznego gospodarowania siłami młodzieży, która do każdej pracy klasowej podchodzi emocjonalnie. Regulamin postuluje, aby w ciągu dnia odbyła się tylko jedna klasówka, nie jest to jednak w każdym układzie wykonywalne. Ciąg dalszy omawianego fragmentu to zobowiązanie ucznia, które wyklucza powściągliwe stosowanie przez młodzież próby „wymigiwania się” od innych lekcji.

MARIA KRUKOWNA

Kol. Wytrątek widzi konieczność organizowania odrębnych szkół o specjalistycznych kierunkach i o wyspecjalizowanej kadry nauczycieli.

Najwięcej uwagi zwracali nasi czytelnicy na niedostateczną współpracę szkoły z domem, na potrzebę wzmożenia pedagogizacji rodziców (kol. A. Bajlik, P. Kołodziejczyk, E. Pszczołkowski, J. Czarnecki, S. Harasymowicz i inni). Ale, że sprawa ta nie jest zawsze prosta, świadczy wypowiedź kol. St. Brzozy z Brzegu:

„Wiele mówi o pedagogizacji rodziców. Jest jednak fakt, iż rodzice dzieci sprawiających najwięcej kłopotu na oświatę nie przychodzą i dotrzeć do nich niezmiernie trudno”.

A więc problem „trudnych” rodziców, problem wychowawczego oddziaływania domu. W kilkunastu artykułach powtarza się, w różnych wariantach, opinia, iż dom rodzinny, środowisko są tymi czynnikami, które ponoszą winę za demoralizację młodzieży. Tu już nie chodzi nawet o rodziny wykołone, rozbite, nieodpowiedzialne. Tu chodzi także o tych, którzy pozornie spełniają wszelkie obowiązki wobec dzieci.

A jednak „rodzice” — pisze kol. J. Szele z Olsztyn — zbyt mało czasu poświęcają dziecku. Praca zawodowa, rozmaite obowiązki, wreszcie coraz mocniej wciągające życie — odrywają ich od domu i rodziny. Jakże często się zdarza, iż rodzice wolne chwile wolą spędzić nad gazetą, przed telewizorem, w kinie czy na wycieczce, niż w towarzysztwie syna czy córki. Odpowiedzialność zaś za wychowanie zrzucają na szkołę. W pracy nad urabianiem charakteru dziecka nie chcą brać udziału”.

Nie chcą, czy nie potrafią? Kol. St. Bała ze Sirzelewa jest zdania, że raczej nie potrafią. „Z braku odpowiedniego przygotowania ogólnego i pedagogicznego rodziców — organizowany przez nich proces wychowawczy — pozostaje w sprzeczności z oddziaływaniem szkoły, a w konsekwencji doprowadza do narastania poważnych konfliktów u młodzieży, do lekceważenia obu (szkoły i domu) autorytetów”. Kol. Bała postuluje, aby na szeroką skalę prowadzić akcję oświatową wśród społeczeństwa, aby w programach szkół średnich znalazł się taki przedmiot jak „peda-

Nie wolno jednak liczyć na żywioł. Samorządność nie polega na propozycji: „Rzadcie się sami!”, popartej niecierpliwością: „No, czemu się nie rzadzicie?”. Samorządności mądrej trzeba uczyć. Sama z siebie się nie rozwinię, a puszczona swobodnie — zamrze, albo rozwinię się w anarchię. Trzeba jej uczyć przez podsumowanie pomysłów, tematów (konkretnych tematów) pracy, przez pokazywanie perspektyw tak, żeby one wyglądały interesująco i warte były zdojcia. Trzeba to robić czasem w dyplomatyczny sposób: pamiętać o przekorze lat... nastu!

Trzeba uczyć przez pomoc w realizacji podejmowanych prac (presja nie wyklucza...), Młodzież musi czuć za sobą równie jak i ona zaangażowanego wychowawcę, któremu naprawdę zależy na tym, żeby np. głośnik radiowęzła zaczął działać, żeby np. dyżur szkolny funkcjonował sprawnie, żeby np. na wieczorne klasy VIII była odpowiednia frekwencja.

Uczymy wreszcie przez ocenę. I młodzież chce być oceniana. Każde przesiewanie samorządu musi zostać ocenione — wspólne, z połączeniem nacisku na kształtowanie się samodzielnej opinii uczniów, na ich krytykę wobec siebie, na serio, bez „śmichów — chichów”, na odpowiedzialne traktowanie szkolnego życia, w którym przecież dorasta się do skomplikowanego świata dorosłych.

Dochodzimy tak w podsumowaniu do, wydawałoby się, paradoksalnego ujęcia: Dobry samorząd nie może istnieć bez mądrej, silnej, z żelazną konsekwencją działającej władzy. Bez sterowania, bez kontroli, bez pomocy w trudnych często dla uczniów momentach. Ale nie może też istnieć — i na tym polega przepiękna dialektyka tego zjawiska — bez wzajemnej solidarności i zaufania, bez przyjęcia postawy „fair” w tej, jak świat starszy grze między dwoma obozami — tym, który uczy, i tym, który jest uczony.

W każdej szkole może powstać samorząd — chociaż nie utworzy się go metodą powołania — z dnia na dzień. Formy jego pracy podlegają muszą ciągłym zmianom i nigdy nie będzie doskonały — jest to zarówno usprawiedliwienie dla szkoły, z terenu której przesyłamy niniejsze uwagi, jak i olbrzymia szansa, której nie wolno zaprzepaścić.

BARBARA KRYDA

Co wolno, a czego nie wolno?

Tak ułożona pozycja regulaminowa ma wiele zalet. Jest szczegółowa, omawiająca wszystkie drobne sprawy, z których składa się życie szkolne i przede wszystkim obowiązująca dwie strony: ucznia i nauczyciela. Sitachając ostateczne wypowiedzi o regulaminie, tuż przed jego zatwierdzeniem, odniosłam wrażenie, że uczniowie z Liceum im. Zmichowskiej zdają sobie sprawę, jak wiele od nich zależy, rozumieją, iż w procesie nauczania, obok wkładu pracy nauczyciela, musi się znaleźć ich wkład, ich aktywna postawa. O wyrobienie takiej świadomości u młodzieży warto się pokusić we wszystkich szkołach.

Regulamin szkolny, w którym sama młodzież postanowiła „co wolno, a czego nie wolno”, kończy zgrabnie, miłe stwierdzenie zawierające zresztą bardzo istotny zakaz:

„Kosmetyki nie są dozwolone ani w szkole, ani poza szkołą. Natomiast pożądanym jest uśmiech i mądry wyraz twarzy”.

Najlepszym dowodem zaufania młodzieży do szkoły jest projekt utworzenia, z pomocą nauczycieli, szkolnego klubu młodzieżowego, który ma wprowadzić elementy przyszłego „dorosłego” życia, ma być nauką kultury towarzyskiej, umiejętności organizowania wolnego czasu i rozrywki. Pomysł, który wiele szkół mogłoby z powodzeniem wykorzystać. Pomysł aktualny, zwłaszcza dla małych miasteczek, gdzie nie ma żadnych klubów młodzieżowych, a uczniowie spędzają wolny czas w sposób nieciekawy. Aktualny zresztą i w tych dużych miastach, gdzie wielka ilość rozmaitych klubów i kawiarni przyciąga młodzież, ale młodzież ta wymyka się z zasięgu kontroli szkoły i domu.

Artykuł ten nie wyczerpuje całości zagadnień związanych z samorządami uczniowskimi, jest omówieniem pewnego przykładu. Różne typy szkół mogą ten problem rozwiązać w różny sposób.

gogika dla rodziców, aby wreszcie w urzędach stanu cywilnego żądano od nowożeńców „świadectwa dojrzałości rodzicielskiej”.

Postulat wielkiej pedagogizacji całego społeczeństwa powtarza się we wszystkich niemal wypowiedziach. Koleży proponują, aby pracę tę systematycznie prowadziły radio i telewizja, organizacje społeczne, instytuty naukowe, aby sięgnąć do najbardziej masowego środka, oddziaływania — produkować i wyświetlać dobre filmy o tematyce wychowawczej.

Trudno w jednym artykule wymienić, choćby w skrócie wszystkie propozycje, trudno też przedstawić wszystkie zagadnienia poruszane przez naszych dyskusyjantów. Artykuły, których nie byliśmy w stanie wykorzystać, zostaną przekazane do dyspozycji Sekcji Szkolnictwa Specjalnego ZNP.

Na koniec chcielibyśmy zacytować jeszcze fragment listu kol. Ireneusza Szymleta z Siradza:

„Pozostaje jeszcze jedna sprawa: po co to dyskusja? Czy jedynym pożytkiem ma być: nagadaliśmy się; lub w przyszłości: a nie mówili! Uważam, że przy tak poważnym zagadnieniu, to za mało. Stawiam wniosek o powołanie kompetentnej komisji do pokierowania dyskusją, wyłączenia z niej i opracowania odpowiednich wniosków i postulatów”.

Zgadamy się z kol. Szymlem, że jedynym stwierdzeniem „nagadaliśmy się” — byłoby rzeczywiście mizernym efektem dyskusji. Młodo nam więc stwierdzić, iż na temat młodzieży trudnej dyskusyjantów nie tylko nasi czytelnicy na łamach „Głosu”. Nad zagadnieniem tym ośmielali naukowcy, na specjalnej sesji naukowej i właśnie w czasie tej narady opracowano wiele konkretnych postulatów, które mają na celu ujednolicenie oddziaływania szkoły i domu, koordynację pracy wszystkich instytucji i organizacji zajmujących się wychowywaniem młodzieży.

(Kr.)

Otoczyć większą troską i uwagę nauczycieli

Pod takim hasłem obradowało niedawno w Moskwie II Plenum Komitetu Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Oświaty, Szkoły Wyższej i Instytucji Naukowych.

Tematem obrad było zagadnienie „Ulepszenia pracy z kadrami nauczycielskimi”. Z referatem wystąpił sekretarz Komitetu Centralnego Związku Zawodowego Pracowników Oświaty, Szkoły Wyższej i Instytucji Naukowych — K. M. Anisimowa.

Partia i rząd — stwierdził referent — przejawiają nieustanną troskę o szkołę; wychowanie i kształcenie dorastającego pokolenia stało się rzeczywistą sprawą ogólnonarodową.

W Programie Partii, przyjętym na XXII Zjeździe podkreśla się wysoką, zaszczytną i odpowiedzialną rolę nauczyciela ludowego w wychowaniu dorastającego pokolenia.

W ciągu trzech lat (od 1955 do 1958) poprzedzających Ustawę o szkole, liczba uczniów w szkołach radzieckich wzrosła o 1,4 miliona osób. W ciągu zaś pierwszych trzech lat po wejściu w życie Ustawy (od 1958 do 1961) liczba uczniów wzrosła do 6,2 miliona. Szczególnie zwiększyła się liczba uczniów w klasach starszych.

W obecnej chwili w szkołach Kraju Rad pracuje ponad 2 miliony nauczycieli. Przy takim wzroście uczniów, przygotowanie młodych specjalistów dla szkół w znacznym stopniu nie zaspokaja potrzeb i wiele republik odczuwa brak kadr pedagogicznych.

Przed wszystkim należy więc polepszyć pracę związaną z rekrutacją studentów do pedagogicznych zakładów naukowych.

Trzeba będzie przygotowywać nauczycieli do szkół początkowych, w rocznych klasach pedagogicznych przy średnich szkołach ogólnokształcących. Trzeba też chwilowo przejść do przygotowywania nauczycieli o jednokierunkowej specjalności w instytutach pedagogicznych z 4-letnim nauczaniem.

Organizacje związkowe powinny w większym stopniu troszczyć się o młodych nauczycieli, pomagać im w pracy, wychowywać w szacunku do zawodu. Należy zabronić przenoszenia młodych nauczycieli w ciągu pierwszych 3 lat ich pracy z jednej szkoły do drugiej (z wyjątkiem, oczywiście, szczególnych przypadków).

Szacunkiem i opieką należy otoczyć przodujących nauczycieli, a jednocześnie należy walczyć przeciwko niedbalstwu sto-

sunkowi do pracy, lenistwu myśli, pletnając tych, którzy nie ceniają honoru swego zawodu.

We wszystkich zakątkach kraju spotykamy się z twórczą pracą pedagogiczną. Jednak przodujące doświadczenia nie są wszystkim znane. Trzeba pomóc nauczycielowi w podnoszeniu wiedzy i umiejętności.

Należy systematycznie przeprowadzać (zapewniając dobre przygotowanie) odprawy pedagogiczne, naukowo-praktyczne konferencje, seminaria i praktyki, dni „otwartych drzwi szkoły”, wystawy pedagogiczne, spotkania ze specjalistami-pedagogami. Należy ostrzeżać powstawać wobec ministerstwa oświaty republik związkowych zagadnienie konieczności tworzenia krótkometrażowych filmów ukazujących pracę pedagogiczną doświadczonych nauczycieli; powziąć nieodzowne środki w celu podniesienia jakości i nakładu wydawanej literatury pedagogicznej i pomocy naukowo-poglądowej.

Organizacje związkowe powinny przedstawić operatywne środki celem szerokiego weglęgnięcia nauczycieli do studiów zaocznych i wieczorowych, kontrolować wykonanie przez nich planów naukowych, zdawanie kolokwium i egzaminów.

Należy ze wszelkim miarą rozwijać pracę kulturalno-masową wśród nauczycieli, przejawiać troskę o odpoczynek pracowników oświaty.

Jednym z ważniejszych problemów jest uprządkowanie czasu pracy nauczyciela. Niekiedy z powodu nieprawidłowej organizacji pracy, marnotrawstwa czasu, nauczyciel jest pozbawiony możliwości podnoszenia swojej wiedzy.

Prezydium Komitetu Centralnego Związku Zawodowego omawiało ostatnio te zagadnienia. Ministerstwu oświaty i republikanckim komitetom związkowym powierzone opracowanie środków zmierzających do uporządkowania budżetu czasu nauczyciela. Organizacje związkowe powinny zastanowić się, w jaki sposób usunąć przeciążenie nauczycieli.

Należy z pełną ostrością postawić zagadnienie umiędowienia kadr pedagogicznych, stworzenia niezbędnych warunków do pracy i życia każdemu nauczycielowi.

Organy oświaty ludowej i związki zawodowe powinny przedsięwziąć radykalne środki w celu likwidacji płynności kadr nauczycielskich, szczególnie na wsi. Aby zapobiec płynności kadr należy przejawiać wielką czułość i troskę o nauczycieli. Dotychczas np. nie we wszystkich republikach, krajach i obwodach są realizowane zarządzenia rządu o ulgach i przywilejach dla nauczycieli szkół wiejskich.

Niezależnie od wielkiego zapotrzebowania na mieszkanie, w większości republik i obwodów budownictwo domów mieszkalnych dla nauczycieli szkół wiejskich przebiega niezadowolająco.

Walcę o pełną realizację wszystkich ulg i przywilejów dla nauczycieli wiejskich — organizacje związkowe powinny rozpatrywać jako swoją żywotną sprawę.

Nad referatem tow. K. M. Anisimowej rozwinęła się szeroka dyskusja, w której przedstawiali doświadczenia nauczyciele, przedstawiciele organizacji związkowych i pracownicy nauki poszczególnych instytutów.

Po wysłuchaniu referatu i dyskusji Plenum podjęło daleko idące postanowienia, w których nakreślone zostały konkretne środki zmierzające do polepszenia warunków pracy kadry nauczycielskiej.

Oprac. JOZEF ZALEWSKI

PIĘKNY JUBILEUSZ



Jubilem był zasłużony pedagog, wieloletni kierownik szkoły nr 131 w Warszawie — kol. Franciszek Kolasa. Staraniem Rady Pedagogicznej i Komitetu Rodzicielskiego odbyła się z tej okazji skromna uroczystość.

Ceterdziej oklasków na cześć Jubilata zainicjowała Stefania Grodzicka, a podziwiała cała sala. Przed tym jednak zgłosił uciechy wszystkich przytomnych” odbyła się część artystyczna z udziałem: Aliny Janowskiej, Jadwigi Dziwowskiej, Aliny Wierockiej, Elżbiety Zakrzewskiej, Mieczysława Wojnickiego i... Stefania Grodzicka. Występowała ona w roli uczennicy, matki, a również nauczyciela. Inaczej mówiąc, była artystką i reżyserką — tak jak zawsze zresztą — konferansjerem.

LS.

NOWY NUMER „PRZEGŁĄDU HISTORYCZNO-OŚWIATOWEGO”

(nr 3 1962)

Ukazał się kolejny zeszyt „Przeglądu Historyczno-Oświatowego”, w którym znajdują się interesujące prace, poświęcone dziejom oświaty i wychowania.

Czesław Wycichowski omawia dzieje Departamentu Oświaty i Kultury w okresie okupacji; Stanisław Kułakowski charakteryzuje udział ZNP w walce o rozwój oświaty zawodowej; Jan Wróblewski przedstawia działalność polskich bibliotek na Warmii i Mazurach w latach 1933 — 1939; a Henryk Kozłowski daje zarys poglądów pedagogicznych Bolesława Prusa.

Oprócz tego na uwagę zasługują artykuły: W. Marczyka „Działalność Henryka Raabego w Związku Zawodowym Nauczycieli Polskich Szkół Średnich i jego poglądy pedagogiczne”; T. Orackiego „Jan Liszewski — nauczyciel i działacz warszawski (1882 — 1949)”; W. Polkowskiego „Nauczyciele i młodzież pow. węgrowskiego w latach drugiej wojny światowej”; i W. Marczyka „Klub PPS Radzi Mielskiej w Warszawie w walce o oświatę i kulturę w latach 1927—1939”.

Warto wręczyć przeczytać sprawozdanie Ryszarda Wroczyńskiego z uroczystości związanych z jubileuszem 80-lecia prof. dr Bogdana Nawroczyńskiego.

„Przegląd Historyczno-Oświatowy” dotychczas jest jedynie w prenumeracie półrocznej (20 zł) lub rocznej (40 zł). Prenumeratę wpłacać należy na konto PKO, Warszawa 1-6-100020.

W POŁOWIE drogi, między Myśliborzem a Barlinkiem, leży duża wieś Sulimierz. Mówi się o niej nie tylko w powiecie myśliborskim, ale w całym województwie. W Sulimierzu jest jeden z najlepszych w Szczecińskim, PGR, jest dobrze pracujące Kółko Rolnicze, Kolo Gospody Wiejskich, ZMW i wiele innych organizacji.

We wsi jest również 7-klasowa szkoła podstawowa. Tu koncentruje się życie mieszkańców. Próby zespołu artystycznego, zebrania organizacji młodzieżowych, wspólne czytanie książek i czasopism, pogadanki dla rodziców — wszystko to ściera ludzi do szkoły. Duża w tym zasługa nauczycieli, którzy nie ograniczają się tylko do nauczania dzieci, lecz biorą czynny udział w życiu społeczno-gospodarczym i kulturalnym wsi.

Często uczestniczą w naradach, konferencjach na szczeblu powiatu. Ilekroć mówiono tam o pracy nauczycieli — zawsze wspomniano kolegów z Sulimierza. Na ich sukcesy składa się wiele. Przede wszystkim zespołowe działanie. Trzeba bowiem wiedzieć, że w pracach społecznych biorą udział wszyscy nauczyciele, a przewodzi im zawsze energiczny kierownik, kol. Z. Błażejowski.

Do mieszkańców wsi trafiła nauczyciele poprzez książkę. Rolę łącznika między nauczycielami — bibliotekarzem a rodzicami spełniają dzieci. Dotyczy to wszystkich mieszkańców, bowiem do tych domów, w których nie ma dzieci w wieku szkolnym, przychodzą uczniowie klas VI i VII i proponują wypożyczenie książek. W Sulimierzu czyta się również na bieżąco prasę. Na 96 gospodarzy tylko 10 nie prenumeruje gazet w ogóle, nie znaczy to jednak, że nie zapożyczają się w prasę w kioskach „Ruchu”.

Mimo ogromnego rozwoju techniki, dzięki czemu do wsi wkroczyła telewizja, radio, kino — daje się jednak odczuć ogromne zapotrzebowanie na rozrywkę kulturalną.

Szkoła w Sulimierzu i tym potrzebom wychodzi naprzeciw. Istnieją tu zespoły zespoły teatralne, chór, taneczne, muzyczne. Mieszkańcy Sulimierza bardzo lubią swych młodych artystów i w czasie ich występów duża sala świetlicy gromadzi się wpełnia jest po brzegi. W ten sposób szkoła nie tylko dostarcza rozrywkę kulturalną swemu środowisku, ale przyczynia się także do integracji społecznej ludności pochodzącej z różnych regionów Polski. Wspólne uczestniczenie w imprezach, w których udział biorą ich własne dzieci, uśmienia i radość, sprawia, że kruszą się bariery nieufności i uprzedzeń. Bywa, że na imprezie zawiązują się miłe znajomości i trwałe przyjaźnie. Sukces to niebawo.

Ciekawą formą współpracy nauczycieli ze środowiskiem jest ich udział w wiejskim zespole teatralnym, który występuje w swym programie na scenach świetlic i domów kultury całego województwa. W roku 1961 uzyskał on pierwsze miejsce w eliminacjach wojewódzkich zespołów dramatycznych ZMW, kierownikiem i reżyserem zespołu jest kol. Zdzisław Błażejowski.

Swoją tradycję mają już zebrania rodzicielskie, na których nauczyciele omawiają zagadnienia wychowawcze.

W roku 1962, dzięki inicjatywie kierownika szkoły, został zorganizowany uniwersytet dla rodziców. Praca ruszyła w styczniu bieżącego roku. Najpierw uczęszczało 30 osób, potem przybyło jeszcze 17. Tematyka pedagogiczna, lekarska i prawnicza zainteresowała ludzi. Z zakresu pedagogiki omawiane były takie zagadnienia, jak: „Czas wolny dziecka w domu”, „Jak powinny dzieci się uczyć”, „Nerwowość u dziecka i jego przyczyny”, „Dziecko trudne w szkole”, „Wybrane zagadnienia z kodeksu prawa rodzinnego”, „Z dziedziny higieny i medycyny”, „Choroby dziecięce”, „Choroby zakaźne”, „Higiena w życiu człowieka”, „Nie wierzyć wróżkom i znachorom”, „Jak zapobiegać niepożądaną ciążę” itp.

Na uniwersytecie dla rodziców nie kończy się akcja oświatowa szkoły sulimierskiej. Są tam jeszcze odczyty TWP, zwłaszcza dla robotników PGR, są różne

rodzaje kursów problemowych, szkół przysposobienia rolniczego, kursy przygotowujące do eksternistycznego egzaminu z zakresu 7 klas szkoły podstawowej i wiele innych.

Ciekawe są też formy pracy organizacji młodzieżowych, zwłaszcza Szkolnego Koła Turystyczno-Krajoznawczego, którego członkowie opisuja ludowe zwyczaje i odszukują zapomniane pieśni ludowe, zbierają przysłowia, różne przedmioty zabytkowe, które dają początek pokaźnemu już zbiorowi muzealnemu. Na uwagę zasługuje też praca Koła PKG prowadzącego szkolenie sanitarne dla uczniów najstarszych klas i młodzieży pozaszkolnej.

To, o czym napisałem, pokazuje, jaką ważną jest społeczną funkcją sulimierskiej szkoły. Wynika stąd prosty wniosek, iż praca nauczyciela nie może ograniczać się tylko do zajęć z uczniami. Jeszcze bowiem nauczyciel jest głównym krzewicielem nauki i oświaty na wsi.

LUCJAN SUTKOWSKI

Szczecin

Piękno wychowuje człowieka

SZCZEGÓLNE znaczenie wychowania estetycznego polega na tym, że wywiera ono istotny wpływ na osobowość ucznia, rozszerza znacznie zakres jego pojęć o świecie, pobudza go do twórczego działania.

W pedagogice radzieckiej i w praktyce szkół w ZSRR — problem wychowania estetycznego przez długi czas zawieszono, sprowadzając go do wychowania artystycznego. Pomijano w ten sposób tak istotne sprawy, jak np. estetyka pracy, umiejętności zachowania się itp. A przecież wychowanie estetyczne powinno wyrabiać zdolność kształtowania ocen i poglądów, nie tylko na dzieła sztuki, ale i na zjawiska życia, powinno kształtować pogląd na świat oraz postawę moralną człowieka. Oczywiście, sztuki piękne zajmują w procesie wychowania estetycznego, czołowe miejsce.

Problematyką wychowania estetycznego młodzieży interesują się obecnie w Związku Radzieckim zarówno szerokie rzesze społeczeństwa, jak i środowiska artystyczne.

Ciekawym przykładem jest działalność katedry pedagogiki Uniwersytetu w Kazaniu. Przy rejonowym wydziale oświaty powstała, z inicjatywy katedry, społeczna rada artystyczna, która obejmuje 7 sekcji: sztuk plastycznych, muzyki i śpiewu, pracy i życia codziennego, literatury, teatru i filmu, choreografii oraz estetyki wnętrz szkolnych. Z tą ostatnią sekcją współpracują studenci Wyższej Szkoły Sztuk Plastycznych w Kazaniu, organizując m. in. konkursy na najlepszy projekt wnętrz szkolnych. Ostatnio np. według ich projektów, całkowicie zmieniono wygląd szkoły nr 131 w Kazaniu, która otrzymała nowe, kolorowe tynki, nowoczesny sprzęt oraz ciekawą oprawę plastyczną.

Prace społecznej rady artystycznej obejmują m. in. także zagadnienia, jak:

rozpowszechnianie filmów z dziedziny sztuki, organizowanie tzw. „lektoratów muzycznych” dla dzieci oraz wybór repertuaru teatralnego dla młodzieży. Rada organizuje również spotkania z rodzicami poświęcone wychowaniu estetycznemu w rodzinie.

Wychowanie estetyczne młodzieży ma spełniać jeszcze jedną istotną rolę: nauczyć dzieci pracować — jak mówił Marks — według praw piękna. Toteż szkoła radziecka uczy dziecko dostrzegać twórczy sens zespołowej pracy, piękno, celowość i precyzję każdego ruchu.

Wychowanie estetyczne jest ściśle związane z wychowaniem etycznym. Gorki pisał, że „estetyka to etyka społeczeństwa przyszłości”. Przyjaźni, życzliwość, serdeczny stosunek do otoczenia, umiałonność nie cieszy, lecz drażni współpracę, wszystkie te cechy, które charakterystyzują członka społeczeństwa komunistycznego — rozwijają się również w procesie wychowania estetycznego.

Ostatnio katedra pedagogiki Uniwersytetu Kazańskiego przeprowadziła wśród uczniów ciekawą ankietę na temat zainteresowań młodzieży w dziedzinie literatury, muzyki, malarstwa, architektury itp. Okazało się, że uczniowie starszych klas najbardziej pasjonują się takimi powieściami, jak „Bitwa w drodze” — Halny Nikołajew, „Legenda” — Aksionowa. Dużym powodzeniem cieszy się także współczesna literatura obca.

Ułubionymi malarzami są: Prorokow, Dajnekaj. Spośród zagranicznych wymienia się najczęściej Rockwella, Kenta i Renata Guttusa.

W dziedzinie muzyki — obok najsłynniejszych klasyków najczęściej powtarzają się nazwiska Prokofiewa, Szostakowicza, Czajkowskiego.

Na ogół najmniej wypowiedzi dotyczyło architektury, co świadczyło o tym, że młodzież słabo orientuje się w tych sprawach. Skłania to i nas do wniosku, że dobrze byłoby wprowadzić do programu starszych klas propedeutykę wiedzy o sztuce.

Istotną rolę w wychowaniu estetycznym młodzieży odgrywa, oczywiście, nauczyciel. Ale tylko ten, który nie traktuje powierzchownie spraw i problemów współczesnego życia.

doc. BORYS ROZDIENSTWIENSKI
kierownik katedry pedagogiki
Uniwersytetu im. W. I. Ułjanowa-Lenina
w Kazaniu

Gospoda „Pod Słońcem”



Niedawno wypadło mi pisać coś o „wzroście” i bronić tej przed niechęcią młodych, których los kieruje tam, co studium w wielkim mieście. Temat ten: waga kulturalna prowincjonalnego miasteczka — nasunął mi się znowu w związku z wycieczką do Jedrzejowa.

Jadąc do Krakowa, tropimy ślady mistrza Wincentego, przez omyłkę skrybów, później Kadłubkiem nazwanego. Przebywał przecież przed nami te samą drogę, „Przyszedł” — powiada tradycja — do jedrzejowskiego eremu Cystersów porzuciwszy dobrowolnie biskupie splendory krakowskiej stolicy, aby tu w ciszy i skupieniu doprowadzić do końca swoje wielkie dzieło historyczne. Zachowana jest do dziś cela, w której pisał i w której życia dokonał.

W Jedrzejowie nie można w żaden sposób pozbliżyć się historii ani tej średnio-wiecznej kadłubkowej, ani tej arabskiej, ani tej najnowszej, dotyczącej ostatniej wojny, gdy między Krakowem a Jedrzejowem w miechowskich lasach, działyły liczne oddziały partyzanckie i odbywały się regularne bitwy.

Do arabskiego Jedrzejowa (czy „Andrzejowa”, jak go wówczas zwano) zaprasza nas mistrz Twardowski, trzymający straż nad kamieniem w rynku. Tam właśnie mieści się cel naszej wyprawy: gospoda pod słońcem, czyli muzeum słonecznych zegarów.

Na brzydkim rynku stoją brzydkie domy — przed domem zaopatrzonym w widną z dala kopułę przykrytą teleskopem i refraktorem obserwatorium miejscowego oddziału Towarzystwa Miłośników Astronomii — zatrzymuje się autobus, który przywiozł wycieczkę nauczycieli z Łodzi. Obejrzymy wraz z nimi sławne zbiory gnomoniczne rodziny Przytkowskich.

Jest to druga na świecie, co do wielkości, tego rodzaju kolekcja. „Bije” ona słońcu przesyłać dwunastu zegarami sześćdziesiąt znajdujących się w British Museum, przewyższają zbiory oxfordzkie, dreńskie i monachijskie. W składowych gablotach stoją wszelkiego rodzaju słoneczne czasomierze, różnej wielkości i z rozmaitymi

materiału, wykonane: od prymitywnego kamienia i drewna do artystycznych cegieł i oryginalnie pomysłanych konstrukcji, jak np. zegar należący niedługo do króla Leszczyńskiego, zaopatrzony w miniaturową armatę, która oddawała wystrzał w momencie, gdy w samo południe skupione w soczewce promienie słoneczne padały na przygotowany nabój. Kolekcja przytkowska to zresztą nie tylko słoneczne zegary — to także klepsydry, zegar z kukłką, zegary empirowe, to arcydzieła obrazy, styki i mapy, to przede wszystkim obszerna biblioteka, obejmująca dzieła astrologów i astronomów, dostojne tomy w skórę oprawne, poczęstki do „Gnomoniki” Albrechta Dürera z 1535 i dzieł gdańskiego astronoma Heveliusa.

Przytkowiana mieszczą się w prywatnym mieszkaniu, skupione na nieprawdopodobnie małej przestrzeni saloniku, biblioteczki i gabinetu w XVII-wiecznej kamienicy, nabytej przez któregoś z Przytkowskich. Pomieszczenia te, jak wszystko tutaj, pachną historią: empirowe meble w salonie i gęste pióro z kałamarzem i piaseczniczką na biurku w gabinecie. Zasiadłatość i kolekcjonerskie zamiłowania rodzinne, od Jana „Przebkowskiego” uwiecznionego w dokumencie króla Zygmunta Starożytności z 1535, poprzez Jana Józefa — „astronometry profesora” w krakowskiej akademii, inicjatora obecnych zbiorów, aż po ojca obecnego kolekcjonera, który swoje kolekcje i zegary skupowane po licytacjach w całej Europie. Dr Tadeusz Przytkowski ukoronował dzieło rodziny, przekazując bezcenne zbiory Ministerstwu Kultury i Sztuki. Ofiarodawca uczynił jednak podobno zastrzeżenie: zbiory nie mogą opuścić Jedrzejowa. Zastrzeżenie jak najświeższej: niech miasteczko nie traci swoich ambicji i swojej kulturalnej rangi, niech ten i ów, ze „skazanych” (w swoim komuniu) na prowincjonalną banieję nabierze smaku do kolekcjonierstwa czy innej formy diuoplanowej, kulturalnej działalności. Te refleksje, pod adresem, zwłaszcza młodych, nauczycieli chciałyby zakończyć jedną z dewiz licznie rozsiadniętych po ścianach gospody pod słońcem: „Non habere esse” — nie „mieć”, lecz „być” i trwać — oto, co jest godne szlachetnego wysiłku.

MARIA MACHALSKA

Ciekawa i pożyteczna konferencja

W gmachu Liceum Pedagogicznego w Koszalinie odbyła się dwudniowa konferencja nauczycieli wychowania techniczno-plastycznego, zorganizowana przez Okręgowy Ośrodek Metodyczny w Koszalinie. Konferencję prowadził kol. Bolesław Urski — kierownik sekcji zajęć praktycznych i rysunku z Okręgowego Ośrodka Metodycznego.

Na program złożyły się: analiza projektów nowych programów nauczania technicznego i plastycznego w klasach I—VIII, dyskusja i kolacje, hospitacje lekcji prac ręcznych w kl. V szkoły ćwiczeń, ćwiczenia praktyczne — farbowanie tkanin.

Analizując projekty nowych programów, nauczyciele podkreślali bogaty wybór metod, form pracy, technik rysunkowych, organizacji pracy itp. Mimo to wy-

sunięto szereg postulatów pod adresem projektantów nowych programów i Ministerstwa Oświaty:

- zabezpieczyć wysoko przygotowaną kadrę artystów — pedagogów lub nauczycieli-techników;
- zapewnić w szkołach do nauczania nowych technik rysunkowych niezbędne oddzielne pomieszczenia na pracowni malarskie;
- zwrócić baczniejszą uwagę na organizowanie wzorowych pracowni zajęć technicznych, gdyż dotychczasowe przybliżały często warsztaty rzemieślnicze z XIX wieku itp.

Z dużym zainteresowaniem przyjęto ćwiczenia praktyczne — farbowanie tkanin.

Najbliższa konferencja będzie poświęcona na metodom i sposobom zapoznawania uczniów z działem programowym zwanym „maszyną i urządzeniami technicznymi” oraz z obróbką tworzyw sztucznych.

ADAM SIWIŁA

Koszalin

(Dokończenie ze str. 1)

Ale wielokrotnie cenniejsza, choć nie zawsze wymierna, jest pomoc związków zawodowych w wychowywaniu dzieci i młodzieży, pomoc udzielana nauczycielom w walce o świecką, postępową, socjalistyczną szkołę.

W drugim dniu obrad przemawiał kol. Kazimierz Kąkol, reprezentujący szkolnictwo wyższe.

Oto fragmenty jego przemówienia:

„Jak wszyscy wiemy, zadania, które przed nami stoja, są bardzo duże. Tylko przy aktywnym współdziałaniu ruchu zawodowego będzie można zapewnić sobie postawienie na należytych poziomie studiów dla pracujących. Wydaje się, że zadania planowe nie dadzą zrealizować się poprzez studia stacjonarne. A tylko wówczas będzie to można dobrze zrealizować, gdy będzie można równocześnie szkolić dużą część aktywno nie odrywając go od produkcji zarówno w zakładach wyższych, na studiach zaocznych, eksternistycznych, wieczorowych, które muszą być częścią integralną szkolnictwa wyższego.

Doświadczenia z dotychczasowej organizacji tych studiów wskazują, że są tam ludzie, którzy bez przesady można nazwać bohaterami pracy; którzy przez 8 godzin dziennie pracują w zakładzie, a potem wieczorami i nocami uczą się, aby uzyskać wyższe kwalifikacje. Niestety, ludzie ci często nie znajdują należytej opieki ze strony zakładu pracy.

Jeśli chodzi o pracowników naukowych, wydaje mi się, że trzeba przed Kongresem postawić pewną sprawę. Pracownicy instytutów branżowych należą do swoich związków branżowych. Ta łączność pracowników naukowych ze związkami branżowymi jest zupełnie naturalna i potrzebna, ale warto byłoby stworzyć przy CRZZ (ZNP) deklarację tutaj swój udział jako współorganizatorów komisji — która by, niezależnie od macierzystej przynależności tych pracowników, zajęła się ich wspólnymi problemami.

Nie jest dobrze, że dorobek naszej polityki i techniki nie znajduje dyskonta

Biblioteki szkolne mogą rezerwować w księgarniach talony subskrypcyjne Słownika Języka Polskiego do końca lutego 1963.

Słownik Języka Polskiego w XI tomach pod redakcją prof. dr Witolda Dorosieńskiego został zalecony przez Ministerstwo Oświaty do wszystkich bibliotek szkolnych. Księgarnie prowadzą subskrypcję słownika w zasadzie do końca grudnia br. Ponieważ jednak nie wszystkie biblioteki szkolne dysponują w tym roku środkami na zakup poszczególnych tomów — talony subskrypcyjne — rezerwować można w księgarniach do 29. II 1963 r. Do bibliotek rozsyłane są odpowiednie formularze „deklaracji — zamówienia”, które po wypełnieniu należy złożyć w księgarni. Biblioteki, które nie otrzymały formularza „deklaracji — zamówienia” pocztą, mogą go otrzymać w każdej księgarni.

Termin wykupienia w r. 1963 zamówionych tomów I—IV (w cenie 220 zł tom) można urodzić w księgarni, natomiast talon subskrypcyjny w cenie 88 zł należy wykupić do końca lutego 1963 r. Cena tomów V — XI wynosi w subskrypcji tylko 88 zł za tom.

ODPOWIEDZI NA PYTANIA REDAKCJI

Wychowawczy świetlicy — Gdańsk—Wrzeszcz. Sprawa, o której pisałeś, wymaga specjalnego poratowania. Posłaniamy się w jednym z numerów „Głosu” wrócić do niej.

L. G. — woj. katowickie. Wierszy nie zamieszczamy, chyba tylko w wyjątkowych okolicznościach. Jeśli chodzi o naszą ocenę utworu, musimy szczerze powiedzieć, że bardzo słaby. Nie, nie, takich wierszy nie piszcie. Nie ulegajcie złudzeniu, że wystarczy na jakikolwiek (w Waszym przypadku bardzo okłany) temat napisać kilka zdań, żeby przedkładać do „Głosu” — nie przeminie, praca — opłaca, życie — należy — i, że to ma być zaraz poezja.

Nauczyciele, którzy proszą o nieuwzglębnienie ich nazwisk, ile razy będziemy jeszcze na takie skargi odpowiadać? Przecież ani redakcja, ani Zarząd Główny ZNP tych spraw nie regulują. Mnie ośmiesz, oddział powiatowy, okręg. Dlaczego nie poruszyć tych spraw na miejscu? Z tymi nagrodami zawsze tak jest, że jedni są zadowoleni, drudzy nie i ci protestują. Ale protestować trzeba u siebie w związku, w inspektoracie. Jeśli przesyłamy mamy gwarancję, że akurat Wy macie rację?

A.K. — Szklarska Poreba. Wasze pretensje są słuszne. Ale skąd niegodziwy przypuszczać, że przedstawiciel Zarządu Okręgu zamiaszt rozmawiać z Wami ograniczyć się tylko do formalnego potraktowania naszego ośmiesz. Wystarczyła mu, jak pisałeś, rozmowa z tym, na kogo złożył skargę i jednym, jednym tylko skargą. Tym to się nazywa interwencja związku. Do tej sprawy powrócimy jeszcze na łamach „Głosu”. Bardzo Was przepraszamy.

Kierownik szkoły — Prusice. Otrzymałmyśm od uczni ów IV klasy Waszej szkoły list z prośbą, by im umożliwić nabyć podręczników szkolnych. Podaję, że brak im 12 podręczników (w jednej klasie) Jak to jest Kolego Kierowniku? Czyja w tym wina, kogo obarczyć odpowiedzialnością? Dzieci proszą redakcję o pomoc. Czy uważacie, że swój list zadreszowały właściciel?

Dzień Nauczyciela. Wszystkim koleżankom i kolegom, którzy w jakimś ciągu nadają opis uroczystości, jakie się odbyły w ich miejscowości, odpowiadamy: nie jesteśmy w stanie, ze względu na brak miejsca, drukować wszystkich opisów. Pisaliśmy ogólnie o tych uroczystościach, umieszczaliśmy notatkę, znalazły one miejsce w kronice związkowej i na tym musimy poprzestać.

Ogłoszenia drobne

DZWIĘCZĄ ZASADNICZĄ SZKOŁY ZAWODOWEJ w Kaleszynie, pow. Lublińiec zatrudni wychowawcę internatu. Wymagane wykształcenie pedagogiczne. Mieszkanie dla osoby samotnej zapewnione. Zgłoszenia kierować pod adresem: Zasadnicza Szkoła Zawodowa w Kaleszynie, ul. M. Konopnickiej 4, pow. Lublińiec, tel. 23. K—224

DZWIŃKI elektryczne 220 volt bezpośrednio z sieci miejskiej, typ duży specjalny dla szkół, z dużą częstot. Cena 150 złotych. Dzwonki podlegają gwarancji. Poleca „RADIOFOL” Poznań, ul. Staszica 1, tel. 429—07. K—225

KORRESPONDENCYJNE lekcje języków obcych. Informacje: Warszawa 1, oskr. 68 P—283—0

DZWIŃKI szkolne elektryczne, korytarzowe, podwieszane — nowa, wykonuje na zamówienie Warsztat Rzemieślniczy Banasik, Katowice — Szopieniec, Sienkiewicza 2 K—293—0

SERDECZNE podziękowanie składa Wanda Dyser, z Czuchowa, Zarządowi Powiatowemu Związku Naucz. Polskiego w Nowym Sączu za przyznanie jej Własności Leżniczy w Krynicy w szkole podstawowej Nr 1 w czasie wakacji. K—226

w efektach gospodarki narodowej. Niekiedy czynnik decydujący zajmują się sprawami, które powinny być załatwiane inaczej, np. roznymi orzeczeniami, którymi nany dany faktyczny itd. Każdy, kto działa — może błądzić. Ale chyba trzeba sobie powiedzieć, że do lamusa należy włożyć porządek, iż człowiek uczy się na błędach. Trzeba się uczyć na sukcesach, na prawidłowych rozwiązaniach, a z błędami brać jak najszybciej rozrób.

Sądze, że trzeba dokonać zasadniczych kroków w koncepcjach, metodach wykonywania na miarę epoki atomowej. Technika wyprzedza nas tak bardzo, że musimy szybko dorastać z metodami wykonania i ekonomicznego kierownictwa do poziomu techniki. Zależy mi się, że trzeba uruchomić najcięższą głowę w naszym życiu gospodarczym i społecznym, zeoy tym problemem sprostać.

Czy związki zawodowe nie mają tu sobie nic do zarzucenia?

Chyba tak. Jesteśmy częścią tego systemu, w którym żyjemy. Na pewno jesteśmy pewnym elementem zarządzania. Wciąż jednak jeszcze za mało wiemy o sprawach gospodarczych, za mało jesteśmy przygotowani, żeby być pełnowartościowym partnerem dla organów administracji.

I jeszcze jedno zagadnienie. Chcę zwrócić uwagę na pewien brak zainteresowania dla problemów ideologicznego ruchu zawodowego. Nie dajemy np. należytego odporu tym wszystkim koncepcjom, które w dyskusjach na łamach prasy mówią o przeniesieniu części problemów organizacji związkowych do organizacji państwowych, negują potrzebę podniesienia rangi związków zawodowych wobec zakładów pracy itd.

Sądze, że nie wolno przechodzić obojętnie wobec tych głosów, że należałoby więcej uwagi poświęcić problemom ideologicznym.

Trzecim z kolei mówcą — przedstawicielem ZNP, był kol. Franciszek Wania, dyrektor szkoły przyzakładowej Huty 1 Maja w Gliwicach.

„Szybki rozwój szkolnictwa zawodowego, coraz bardziej wzrastający napływ młodzieży do tego typu szkół — spowodowały, że znalazły się one w dość trudnych warunkach przede wszystkim lokalowych. Najtrudniejszą sytuację lokalową mają zawody szkoły przyzakładowe, których większość mieści się w gmachach szkolnych Ministerstwa Oświaty, dostatecznie — jak wiadomo — przeładowanych młodzieżą.

W związku z powyższym, wydaje mi się, że należy robić wszystko w celu uzyskania odpowiednich funduszy na budownictwo szkół przyzakładowych. Proponuję, by Kongres rozważył możliwość

szerszej niż dotychczas budowy i rozbudowy szkół ze społecznego i związkowego funduszu. Powinny tu również pomóc zakłady pracy.

Chcę jeszcze poruszyć sprawę uzupełnienia wykształcenia podstawowego przez pracowników, którzy nie posiadają ukończonych 7 klas. Uważam, że nauka w szkołach podstawowych dla dorosłych powinna być zorganizowana w ten sposób, by do szkół mogli uczęszczać pracownicy zatrudnieni na różnych zmianach. Należałoby więc i w szkołach dla dorosłych wprowadzić naukę na dwie zmiany.

Jednym z ważnych elementów zachęcających pracowników do nauki w szkołach podstawowych — jest wprowadzenie, obok przedmiotów ogólnokształcących, nauki zawodu, przygotowującej do egzaminów kwalifikacyjnych.

Na konczenie pragne powiedzieć jeszcze kilka słów o zasadniczej sprawie w akcji oświatowej dla pracujących. Myślę tu o nauczycielach, których praca jest wyjątkowo trudna, wymagająca dobrego przygotowania pedagogicznego. Nauczyciel szkoły dla dorosłych musi być nauczycielem w czasie lekcji, ponieważ dorosły uczeń nie ma czasu na odrabianie zadań w domu. Władze oświatowe powinny przystąpić jak najprędzej do przygotowywania specjalnej kadry pedagogów dla szkół dla dorosłych.

W dniu 29 listopada, w godzinach wieczornych, delegaci ZNP przyjęci zostali przez ministra oświaty.

W czasie przeszło 2-godzinnej rozmowy poruszono wiele zagadnień: sprawy studiów zaocznych, konferencji rejonowych, dyscypliny pracy, stosunków między ogniwami ZNP a administracją szkolną — jak również sprawy dotyczące warunków pracy nauczycieli.

Minister udzielił delegatom odpowiedzi na pytania i poinformował ich o pracach ministerstwa zmierzających do rozwiązania podstawowych problemów oświatowych oraz usunięcia występujących aktualnie trudności.

Delegaci — związkowcy, słuchając wypowiedzi ministra otrzymali również wyjaśnienie, dlaczego nie wystarczy krótkie słowo „tak”, by zrealizować szereg siuznych postulatów dotyczących polepszenia warunków pracy szkół i nauczycieli.

Sprawy dotyczące zagadnień oświatowych poruszane przez przedstawicieli ZNP — jak również i delegatów innych związków zawodowych podczas obrad plenarnych oraz na posiedzeniach komisji problemowych — znalazły wyraz w kilku punktach uchwały podjętej przez Kongres. Treść tych punktów omówimy w najbliższym numerze „Głosu”.

Książka dla nauczycieli rysunków

UKAZAŁO się nowe opracowanie książki Niny Bobiejskiej pt. „Uczymy się rysować” (wydanej w 16 000 egzemplarzy).

Wprowadzić książka przeznaczona jest przede wszystkim dla uczniów liceów pedagogicznych, jednak — moim zdaniem — mogą z niej korzystać także nauczyciele szkół podstawowych i średnich, którzy odczuwają poważny brak podobnych opracowań metodycznych.

Książka jest bardzo przejrzysta w swojej kompozycji. Dzieli się na następujące działy: studium kształtu, studium koloru, ćwiczenia kompozycyjne, wiadomości o sztuce plastycznej.

Działy te zawierają wydobrane ćwiczenia, ilustrowane zwykłe przykładowymi pracami uczniów, względnie rysunkami schematycznymi o charakterze pomocy naukowych; jedynie studium koloru ilustrowane jest barwnymi planszami.

W pierwszej części autorka omawia kolejno następujące działy sztuki: architekturę, rzeźbę malarstwo i grafikę, uwzględniając w niej różne techniki: wykubłodruki, wkłósdruki, plakodruki i litografię, zaś w drugiej części — styl

romkański i gotycki, zgodnie z programem nauczania drugiej klasy liceum pedagogicznego.

Informując młodzież o poszczególnych działach sztuki, trudno ograniczyć się tylko do omówienia stylu romańskiego i gotyckiego. Młodzież powinna znać — chociażby ogólnie — wszystkie style architektoniczne. Szkoda więc, że autorka nie zapowiada dalszej części dobrze zapoczątkowanych wiadomości o sztuce plastycznej.

Nowością w stosunku do poprzedniego wydania jest dział IV: „Wiadomości o „sztuce plastycznej”, bez którego trudno byłoby wychować przyszłego odbiorcę sztuki.

Książka podaje czytelnikowi wiele zasad metodycznych i kompozycyjnych, uczy właściwej i celowej organizacji pracy podczas lekcji. Warto więc, aby wszyscy nauczyciele rysunków zaopatrzyli się w tę cenną pozycję.

mgr WŁADYSŁAW PATAŁAS
Poznań

Nina Bobiejska: „Uczymy się rysować”, PZWS, Warszawa 1962. Część I — 12 zł, część II — 15,50 zł.

Soch, wyduszenie dymem ukrytych w piwnicach mieszkańców przedmieścia osady Józefów.

Szczególne okropny był los dzieci. Oderwane od rodziców umierały w zimie z mrozu, a w lecie z pragnienia w brudnych barakach obozu w Zamościu lub podczas transportowania do Oświęcimia czy ośrodków germanizatorskich pod Łodzią.

Męczeństwo dzieci z Zamojszczyzny odbiło się szerokim echem w kraju i za granicą. „Na Zamojszczyźnie dzieła się znów potwornie rozprawy. Na stacji Zamość przed kilku dniami stało kilkanaście wagonów pełnych dzieci płaczących z głodu, wywożonych gdzieś w nieznaną. Strzelano do tych, co usiłowali podać

W 20 rocznicę wysiedlenia z Zamojszczyzny

Męczeństwo i walka

Im jedzenie! — pisał w lipcu 1943 roku „Płomienny Tulipan”, czasopiśmo wydawane w Limburgu przez holenderski ruch oporu.

☆

Pierwszą formą przeciwdziałania polskiego ruchu oporu było atakowanie zajętych przez kolonistów wsi. Oddziały BCH „Grzmota” (Franciszka Bartłomowicza), „Visa” (Jerzego Millera), „Azji” (Roberta Skarżyńskiego), grupy GL „Cygana” (Gustawa Króla), „Marka” (Młofa Małyszka), partyzantów AK „Norberta” (Jana Turowskiego) i „Podkowy” (Tadeusza Kuncewicza) podpalili w grudniu 1942 roku około dziesięciu skolonizowanych wsi. Zabiło wielu kolonistów. 30.XII.1942 roku oddział BCH por. „Visa”, przy pomocy partyzantów radzieckich kapitana Wasyla Wołodina, po bił pod Woida karną ekspedycję niemiecką kładąc trupem około 20 żandarmerii, a w noc sylwestrową 1943 roku patrolo minierów AK wysadziły w powietrze kilka mostów i stacji kolejowych na linii Ruskie Piaski — Rawa Ruska.

Przystępując do walki w obronie wysiedlenia ludności Zamojszczyzny, partyzanci musieli przelać wiele krwi, ponieść wiele strat, ponieść wiele cierpienia, ponieść wiele trudności. Trzeba było dokonać operacji na linii komendanta obwodu zamojskiego AK, Stefana Prusa „Piotra” — że dowódcą zamojskiego

KOL. Niecka publikuje w „Głosie” wypowiedź na temat „własnych doświadczeń” z lekcji wychowania praktyczno-technicznego. Ostrzejszej satyry nie czytałem w „Głosie” od chwili powstania tego tygodnika.

A jednak sprawa polittechnicznego nauczania to nie krotkochwila. To dramat naszej szkoły, która dotychczas nie może właściwie ustawić sprawy tego najnowocześniejszego przedmiotu wychowania.

Do 1965 roku państwo przeznacza miliard złotych na zakup narzędzi i właściwych pomocy naukowych potrzebnych do realizacji kształcenia technicznego. Na tym też jasnym staje się zarzut stawiany Ministerstwu Oświaty: odpowiedni referat w Ministerstwie po kunktorstwu zatławił szereg spraw, które mogą być szybko załatwione.

Twierdząc, że pozornie skomplikowane zagadnienie zaopatrzenia szkół w sprzęt techniczny, a także dostarczenia szkółom odpowiednio przygotowanych nauczycieli, jeżeli dotychczas nie zostało załatwione w sposób właściwy, to może być przynajmniej teraz rozwiązane pomyślnie w ciągu jednego roku.

Postawmy kilka pytań:

— Gdzie mają inspektorzy szkolni nabywać narzędzia i warsztaty za przynależne kredyty, jeżeli nie ma wyraźnie podanych źródeł zakupu?

— Dlaczego nie kilka, ale kilkadziesiąt szkół technicznych, tak pięknie budujących różne obrabiarki, nie wciągnę do swoich planów produkcji narzędzi i urządzeń technicznych dla szkół?

— Dlaczego nie podano im, od dawna istniejących wzorców typowych narzędzi, strugnic, pił, noży, wiertarek, giłotyn, nożyce do kartonu itp.?

Nie trzeba tu wcale żadnych głębokich studiów, gdyż takie wzorce istnieją, miał je w ręku każdy wykwalifikowany nauczyciel. Dlaczego więc inspektorzy muszą nabywać wszystko, co się znajduje na rynku: ogromne kowalskie imadła,

W jednym z poprzednich numerów zaprosiliśmy naszych czytelników do współpracy w redagowaniu rubryki „Na ekranie telewizora”. A oto pierwsze listy: „Telewizor mamy zaledwie od roku — pisze kol. M. P. ze wsi w Bydgoskiem. Największe usupię oddaje nam on w świetlicy. Wprawdzie doceniamy lekcje telewizyjne jako doskonałe, a na wsi wprost nieocenioną pomoc naukową, ale korzystanie z nich związane jest, niestety, z koniecznością pokonania licznych trudności. Gdybyśmy dysponowali planem teleekcji, na cały rok — można by uwzględnić go przy sporządzaniu rozkładu godzin.

Jeśli chodzi o mój przedmiot (uczę języka polskiego) — uważam nawet, że jest tych audycji za mało. Zwłaszcza interesujące są dla nas spotkania z autorami, przybliżają bowiem dzieciom sylwetki znakomitych pisarzy, rozbudzają ich wyobraźnię i zachęcają do lektury. Ostatnie spotkanie z Aliną i Czesławem Centkiewiczami było dla uczniów mojej klasy (VI) prawdziwym przeżyciem. Ta audycja w poważnym stopniu wzbogaciła wiedzę i wyobraźnię dzieci o dalekiej Polnoce. Lekcje z tego cyklu są dla nas bardzo cenne, a ponieważ jest ich raczej niewiele, stałyśmy na głowie, aby umożliwić uczestnictwo w nich dwóm, a nawet trzem klasom naraz. Wiem, że to nie jest wskazane, ale w naszej sytuacji (daleko do teatru, kina i w ogóle do miasta) chyba usprawiedliwione”.

Inspektoratu Armi Krajowej rzuciło się — na wieść o wysiedlaniu — do ucieczki. To samo zrobili także dowódcy Okręgu Lubelskiego AK, przywódcy na okraze prawie całego grudnia łączność z Komendą Główną.

Napływające z Zamojszczyzny informacje o wysiedlaniu wywoływały bardzo różne reakcje w kierownictwie ugrupowań konspiracyjnych. KC PPR ocenił wysiedlenie jako początek eksterminacji całego narodu polskiego i wezwał do masowej samoobrony zbrojnej. Na pomoc wysiedlanym ruszył niebawem, operując z dotychczas w Krańskiem, oddział GL im. Tadeusza Kościuszki, pod dowództwem mjr. Grzegorza Korczyńskiego. Chcąc rozszerzyć front walki wyzwolen-

nie ostrzeliwanie skolonizowanych wsi, atak oddziałów AK na Krasnobród i Łuszczac, likwidacja posterunków, zabijanie szpicli. Pod koniec lutego zaczął działać w Zamojszczyźnie oddział GL im. Tadeusza Kościuszki. Dokonał się zasadniczy zwrot w nastrojach miejscowej ludności.

Oddaje go świetnie w raporcie z 27.II.1943 roku komisarz oddziału GL im. Tadeusza „Józef” (Józef Spiro) pisząc: „Cała siemna tuż jest to jest bezczka prochu, której trzeba tylko iskrę zapalać. Nikt nie myśli dłużej zginąć karku przed Niemcami, każdy zrobił się i przy pomocy walki uderzył w las, by szukać kontaktu z partyzantami”.

Gwardziści Grzegorza Korczyńskiego spełniali z powodzeniem rolę „iskry zapalnej”.

Swadenscy o tym najlepiej rozwój oddziału, który w ciągu czterech miesięcy działalności, zmienił się w liczącą 400 partyzantów Grupę Operacyjną. Jej siedzibą stał się dwór, który z siedziby czterech powiatów Zamojszczyzny zamieniał ją w teren wojny ludowej.

Były w działalności GO im. Tadeusza Kościuszki wielkie bitwy staczone z niemieckimi ekspedycjami karnymi w bagnach nad Tanwią i Sopotem. Hitlerowcy rzucali przeciwko oddziałom Korczyńskiego po dwa — trzy tysiące żołnierzy, ale gwardziści potrafiłi zawsze wyjść obronna ręką z okrzężenia. Grupa Operacyjna zlikwidowała w powiecie biłgorajskim prawie wszystkie instytucje administracyjne okupanta, unieruchomiła tartaki, które pracowały na potrzeby Wehrmachtu. Ponadto oddział GL prowadził systematyczną walkę z transportem kolejowym wysadzając kole Sukca i Zwierzynca, jadące na front wschodni transporty wojskowe.

Przybijając formy powszechnego powstania opór ludności Zamojszczyzny i drugocześnie kleski na froncie wschodnim, które uniemożliwili Himmlerowi ściganie do walki z partyzantami większych sił wojska i SS — spowodowały w roku 1943 roku przerwanie wysiedlenia.

Himmler i Globocnik nie dali jednak za wygraną. W czerwcu 1943 roku zwała się na Zamojszczyznę wielka akcja pacyfikacyjna znana pod kryptonimem „Wehrwolf”. Dywizja SS i pięć pułków policji, ściganych z Francji, pustoszyły Zamojszczyznę aż do pierwszych dni

pły dla cieleń, młoty, nożyki do oblerania ziemniaków?

— Dlaczego nie ma oficjalnej instrukcji o tym, jak powinna wyglądać wzorcowa pracownia? Przecież ministerstwo łatwo może sprawdzić, jak w niektórych województwach, siedzibach kuratorów, nieporadnie organizując się pracownice ośrodków metodycznych?

Przy COM istnieje wybrany — spośród najlepszych specjalistów — zespół ludzi, który miał zagadnienie wychowania praktyczno-technicznego autorytatywnie rozstrzygnąć. Gdzie są opracowania i wniośki tego zespołu? Czemu nie są opublikowane w formie wskazówek obowiązujących szkoły?

Twierdząc, że w tej chwili, z tymi elementami, które daje do dyspozycji Ministerstwo Oświaty i skarb państwa — można szybko zaniedbania nadrobić. Tylko trzeba mieć plan.

Pieniądze, wystarczająca ilość materiałów, zasadnicze szkoły zawodowe i technika, wzorce narzędzi i warsztatów, przyspieszony system szkolenia nauczycieli na miesięcznych lub dwutygodniowych odprawach połączonych z ćwiczeniami praktycznymi i przygotowaniami prefabrykatów — wszystko to jest w stanie zmienić radykalnie położenie nowego przedmiotu nauczania. Przecież każdy laik wie, że nie ma cywilizacji bez techniki. A urządzenia techniczne zamieniają się w cmentarzyska złomu, jeśli ci, którzy z nich korzystają, nie będą umieli nimi należycie się obchozić. Te sprawy nie załatwi się śpiewaniem „Szumia jodki”.

A kiedy wieś doczeka się własnych punktów usługowych naprawy urządzeń technicznych, jeżeli z uczniami będziemy nadal śpiewać o jodkach?

Nie gwałtowno o potrzebie technicznego przysposobienia młodzieży jest potrzebne, ale rzeczywiste techniczne przygotowanie.

A. DEPTUŁA
Suwałki

Na granicy chińsko-indyjskiej zaparował spokój. Wojska chińskie wycofuły się na odległość 20 km od linii kontrolnej, która istniała od 1959 roku. Rozpoczęło się przekazywanie rannych i jeńców. Rząd chiński zaproponował utworzenie strefy demilitaryzowanej i rozpoczęcie rozmów w sprawie niewznowienia konfliktu. W dalszej kolejności mogłoby być omówione zasadnicze kwestie graniczne. Należy jednak oczekiwać dalszego uspokojenia na granicy dwóch największych państw Azji.

I drugi list: „Uczę w jednoklasówce i stąd interesują mnie wyłącznie lekcje dla klas najmłodszych. Jak dotychczas, można mówić raczej o lekcji niż o lekcjach, bowiem korzystaliśmy dopiero z jednej, bardzo czerstwej młej audycji, która dzieciom niezmiernie się podobała. Prosimy o więcej i to takich, które stanowiłyby, podobnie jak to jest w klasach starszych, istotną pomoc w nauczaniu poszczególnych przedmiotów, zwłaszcza w klasach III i IV. Np. mogłoby to być inscenizacje baśni historycznych, czy nawet inscenizacje głównych wydarzeń historycznych. Znakomicie pomogłoby i wyobraźni i pamięci.

Pożądane byłoby też wdróżyć po kraju (geografia) — dla podniesienia ich atrakcyjności połączone z zabawną przygodą, wycieczki do stolicy i innych miast Polski. Morze, góry, kopanie, labirynt — to wszystko, czego podczas lekcji nie możemy dzieciom pokazać, chcielibyśmy zobaczyć na srebrnym ekranie. Ciekawie i równie pożyteczne byłoby audycje z życia zwierząt, ptaków i roślin (biologia). Słowem, konieczne jest poznanie otaczającej go rzeczywistości. Moim zdaniem, jeśli chodzi o lekcje telewizyjne, należałoby w ogóle punkcie ciężkości przesuwać na klasy młodsze, dla których stosowany przez nas, często z koniecznością, opis słowny jest zbyt ubogi i w wielu przypadkach niewystarczający.” (db)

Wznowione w Genewie obrady rozbrojenia toczą się w kilmacie odprężenia spowodowanego rozwiązaniem kryzysu kubańskiego. Jakkolwiek dyskusja genewska nie doprowadziła — jak dotychczas — do definitywnych rozwiązań ze względu na sztywne stanowisko delegacji USA i Angli — to jednak zarysowały się pewne możliwości częściowego kompromisu. Jest nim propozycja Szwecji w sprawie wprowadzenia, ograniczonego w czasie, moratorium na podziemne wybuchy nuklearne.

W związku z rozmowami genewskimi wspomnę, że rząd Francji bojkotuje je nadal, wierny mocarstwowo-atomowej polityce de Gaulle’a. Bojkot ten jest bardzo na rękę tym kołom w Stanach Zjednoczonych, które nie chcą dopuścić do odprężenia na świecie.

53-letni U Thant został wybrany sekretarzem generalnym ONZ na okres do 3 listopada 1966 roku. Dotychczasowy p.o. sekretarza generalnego jest jednym ze zwolenników powszechnego i pełnego rozbrojenia.

Od 1957 roku do 1961 roku U Thant występuje w ONZ jako ambasador Birmy, a od 1961 roku jako p.o. i obecnie sekretarz tej organizacji, niezmiennie zaangażowany w obronie trwałego pokoju. To on był przecież inicjatorem ankiety międzynarodowej na temat tworzenia stref bezatomowych, on niezachwianie bronił praw narodów kolonialnych do samostanowienia i postulował przyjęcie Chin do ONZ. Szczególnie duże uznanie opinii światowej zdobył sobie dzięki swojemu aktywnemu udziałowi w rozwiązywaniu konfliktu kubańskiego. Jego doświadczenie dyplomatyczne wysoko ocenili premier Chrzcuszow w depeszy gratulacyjnej po wyborze U Thanta na sekretarza generalnego ONZ.

W przemówieniu po wyborze na to zaszczytne stanowisko — U Thant zadeklarował wierność zasadom ONZ.

Na granicy chińsko-indyjskiej zaparował spokój. Wojska chińskie wycofuły się na odległość 20 km od linii kontrolnej, która istniała od 1959 roku. Rozpoczęło się przekazywanie rannych i jeńców. Rząd chiński zaproponował utworzenie strefy demilitaryzowanej i rozpoczęcie rozmów w sprawie niewznowienia konfliktu. W dalszej kolejności mogłoby być omówione zasadnicze kwestie graniczne. Należy jednak oczekiwać dalszego uspokojenia na granicy dwóch największych państw Azji.

Mikołaj, ceniony przez prasę światową jako jeden z najlepszych aktualnie polityków, opuścił USA, dokąd przybył po długim pobycie na Kubie.

Jego rozmowy z prezydentem Kennedym i sekretarzem stanu Ruskiem dotyczyły nie tylko ostatecznego rozwiązania problemu Kuby, lecz także sprawy Berlina i rozbrojenia. W toku tych rozmów okazało się raz jeszcze, że są możliwości konstruktywnego zbliżenia poglądów rządów obu mocarstw na zasadnicze sporne kwestie. Potwierdziła się słuszność zasady bezpośrednich spotkań czołowych mężów stanu USA i ZSRR. Można spodziewać się w bliskiej przyszłości jakiegoś nowego konkretnego rezultatu misji wicepremiera Mikołajana.

Rząd USA, w odpowiedzi na kompromisowe kroki radzieckie, odwołał pogotowie — zmobilizowanych wokół Kuby i na ładzie Stanów Zjednoczonych — sił wojskowych.

Beł.
sierpnia. Zginęli setki Polaków, a tysiące schwytych pojechali do obozów śmierci.

Podczas akcji „Wehrwolf” hitlerowcy nie kłamił, że spacyfikowali wsi. Wyjątkiem było tylko miasteczko Szczebrzeszyn. Nie udało się także Niemcom zrobić oddziałów partyzanckich. Grupa Operacyjna GL, po krwawych walkach w Białej Bziskiej, przebiła się z okrzężenia i razem z radzieckim oddziałem mjr. Gregorzenki pomaszerowała w sierpniu nad San. Oddziały AK i BCH wystrzeliły się z okrzężenia, jaszcząc przed rozpaczą akcji „Wehrwolf” i ukłity w wąwozach Turbińskiego Roztocza.

Gdy w sierpniu akcja „Wehrwolf” dobiegła końca, partyzanci wrócili na Zamojszczyznę. 24 września 1943 r. oddziały AK, pod ogólnym dowództwem kapitana „Zegoty” (Tadeusza Szumbaraka-Rychtera), zdobyły więzienie w Biłgoraju i uwolnili ponad 60 więźniów. Skompromitowany Globocnik musiał opuścić Lublin.

Krach akcji „Wehrwolf” spowodowany był w znacznym stopniu rozwojem sytuacji na froncie wschodnim. Operująca na Zamojszczyźnie dywizja SS stała się niezbędna dla zatkania wyłomu, który powstał pod Kurskiem, a pułki policji musiały odjechać pod Borysław dla ochrony zagłębia naftowego, któremu zagroziła partyzancka dywizja gen. Kowpaka.

Aż do lipca 1944 roku partyzanci Zamojszczyzny toczyli zacięte walki z Niemcami. Często współpracowali ze sobą oddzia



JESZCZE O STRAJKU NAUCZYCIELSKIM

W październikowym numerze „Nowej Szkoły” w artykule „Rząd Składowców w poszukiwaniu dowodów przeciw ZNP” — znany przed 25 laty działacz i publicysta z „Albo-Albo” — Kazimierz Lorek ogłasza na podstawie materiałów archiwalnych ciekawe dokumenty dotyczące spraw ZNP.

W raportach Wojewódzkiego Urzędu Wileńskiego i Urzędu Lubelskiego powtarzają się zarzuty przeciw ZNP i jego działaczom zarzuty, które można ująć w pięć grup.

Pierwsza — dotyczy członkostwa Komunistycznej Partii Polski (KPP), sympatyzowania z nią lub tzw. w języku politycznym „działalności wywrotowej”.

Druga — obciąża nauczycieli, że nie pomagali policji w zwalczaniu propagandy komunistycznej lub sami taką propagandę prowadzili.

Trzecia — do niej można zaliczyć zarzuty popierania akcji frontu ludowego. Czwarta — zarzuty stawiane lewym elementom w Związku Młodej Wsi, SL i PPS oraz w partiach ukraińskich.

Piąta — Do niej należą pretensje do nauczycieli-Polaków, przeciwdziałających się wrogiej polityce wobec mniejszości narodowych bądź pretensje do nauczycieli przedstawicieli innych narodów, nie uznających prawa rządu polskiego do gnębienia mniejszości.

Ten ciekawy, oparty na dokumentach, artykuł K. Lorek kończy:

„Obydwa raporty, zarówno policji politycznej w Wilnie, jak i w Lublinie, pokazują lepiej niż setki teoretycznych wykładów lub podręczników, jakie były za sanacji faktyczne ramy obywatelskich wolności nauczyciela, a nie te, które na pokaz i w celu tumanienia narodu umieszczano w oficjalnych tekstach praw.”

CZY WYSTARCZA PRZYGOTOWANIE ZAWODOWO-PRODUKTYWNE

Eugeniusz Rafalski w „Argumentach” (nr 48) w artykule „Młody człowiek na sznurku” pisze:

„Twierdzenie niektórych wychowawców, że wystarcza przygotowanie zawodowo-produkcyjne, by postulat VII Plenum KC PZPR zostały spełnione, jest grzybem nieporozumienia.”

Najwyższy czas, by sformułowane, między innymi przez ministra oświaty, postulaty o reformie, systemu wychowania szkolnego zostały przełożone na język codziennej praktyki szkoły, domu rodzinnego i organizacji — stały się praktyką powszechną. Trudno uznać za stan normalny, gdy na każdym kroku spotyka się pedagogów, dla których nawet najbardziej oficjalne zalecenia władz oświatowych (nie mówiąc już o głosie opinii społecznej i opiniach — licznych przecież! — doświadczonych nauczycieli i wychowawców) są mało ważne i niegodne głębszego zainteresowania, tylko dlatego, że w grę wchodziłaby konieczność zrezygnowania z tradycyjnych praktyk wychowawczych.

ISTO do Redakcji

Nauczyciel „etatowy” społecznikiem?

DOPIERO co miałem zaszczyt poinformować pana, Panie Redaktorze, o kilku refleksjach, związanych z konferencją wyjazdową naszego obojga, a tu już znów koleży uparli się, abym ponowił Pana inną sprawą, nurtującą wielu członków naszego Związku. I napisz — powiadają — co myśli tzw. teren o pracy społecznej nauczyciela.

Nasze społeczeństwo od dawna widzi w nauczycielu niejako etatowego pracownika społecznego, który musi być odpowiedzialny za szereg obowiązków społecznych. Dziwi nas trochę, że — zdaniem wielu — najrozsądniejszymi akcjami ma się zajmować tylko i wyłącznie nauczyciel. Natomiast żadnym władzom ani organizacjom nie przyjdzie na myśl, aby wciągnąć do takich prac np. lekarzy czy inżynierów. Ale mniejsza o to — chociaż istotnie celowe byłoby wciągnięcie i innych grup inteligencji do aktywności w tej dziedzinie. Chodzi w tej chwili o coś innego.

Praca społeczna ztraca stopniowo swój walor dobrovolności, staje się ciężarem i obowiązkiem. Od czasu do czasu podnoszą się głosy, domagające się racjonalnego obciążenia tą pracą wszystkich nauczycieli. W naszej sytuacji i karykaturze wielokrotnie wyśmiano tzw. chłopiaki — społeczników „obwieszonych” różnymi funkcjami społecznymi. Kiedyś nawet nasze ogniwko zwiazkowe podejmowały się zadania regulowania przydziałów pracy społecznej. Tu i ówdzie zanotowano krótkotrwałe sukcesy, w większości jednak przypadków sprawa speliła na niczym.

Dlatego wszyscy nauczyciele nie garną się do pracy społecznej? Abstrahując od specyficznych przypadków (podestyl wiek, stan zdrowia, konieczność opieki nad małym dzieckiem, studia itp.) trzeba powiedzieć, że przyczyną tej abnegacji jest fakt, iż rodzaj tej pracy nie wszystkim odpowiada. Jeżeli wszyscy nauczyciele — bez względu na rodzaj swych zainteresowań — mają zbierać pieniądze na SFBS, organizować koła TSS, kierować chórem i zespołem teatralnym, wygłaszać pogadanki i prelekcje historyczne, zajmować się osiągnięciami agrobiologii i astronautyki, krzewić czytelnictwo, popularizować Towarzystwo Świadomego Macierzyństwa, propagować PKO, książkę techniczną — to wtedy, rzecz jasna, taka omnibusowa działalność musi wywołać głęboki sprzeciw u człowieka, mającego przecież tylko określony krag zainteresowań.

Czy zatem nie byłoby lepiej, gdyby nauczyciel zajął się tylko jedną dziedziną pracy społecznej? Po co ciągnąć konieczność wszystkich do tej samej akcji? Czarna rozpacz ogarnia człowieka. Coś trzeba robić. Należy zacząć od dołu — w terenie. Ale to nielutwa rzecz — kacyk ma twarzą głowę: jest nakaz z powiatu, tak ma być i koniec.

Myślę, że na najbliższym zebraniu zarządu Oddziału Powiatowego wystąpiłby z projektem zrealizowania tego pomysłu w naszym powiecie. Może się uda? „Specjalizacja pracy społecznej” — też piękne hasło.

A co Pan o tym sądzi?

mgr FRANCISZEK HAWRANEK
Gorzów Śląski

Szkolnictwo przywieszenie wymaga wykwalifikowanej kadry nauczycieli



W długim procesie reedukacji i społecznego przystosowania przestępcy niezmienne donosiła i odpowiedzialna na funkcja przypada w udziale szkolnictwu przywieszeniu oraz zatrudnieniu na kadry nauczycieli. Większość przestępców, a zwłaszcza recydywistów, to ludzie o dość niskim poziomie inteligencji, bez konkretnego zawodu, nie posiadający nawet pełnego wykształcenia podstawowego, często analfabeci. Wielu odbijających karę zdaje sobie sprawę, że po zwolnieniu z więzienia — z tych czy innych względów — nie będą mogli wykonywać swego zawodu.

Abby stworzyć im możliwość przekwalifikowania się lub ewentualnego uzupełnienia braków w posiadanym wykształceniu. Ministerstwo Sprawiedliwości, w porozumieniu z Ministerstwem Oświaty, wdrażało na terenie więzień ośrodki szkolenia. Rozwijają one, wspólnie z przedsiębiorstwami przywieszeni i zakładami doskonałości rzemiosła, szkolenie warsztatowe i zawodowe więźniów, zasadnicze szkoły zawodowe, zaoczne technika, kursy czeladnicze, mistrzowskie.

W porozumieniu z inspektoratami oświaty prowadzi się szkoły podstawowe, kursy nauczania początkowego dla analfabek, specjalne zespoły przygotowawcze, jako formę pomocniczą obok istniejących klas. Można więc w skrócie określić szkolnictwo ogólne i zawodowe więźniów jako jeden z najważniejszych walorów wychowawczych w procesie reedukacji przestępcy.

Czynione są wysiłki zmierzające do dalszej aktywizacji nauczania i szkolenia oraz stabilizacji kadry nauczycielskiej. Ponieważ wciąż jeszcze znaczny odsetek więźniów, szczególnie zdemoralizowanych i opornych na wpływy wychowawcze, uchyla się od nauki, woli marnować czas w celach niż wziąć do ręki podręcznik czy książkę — nauczyciele i wychowawcy — funkcjonariusze służby więziennej stosują różne formy dopingu i zachęty do nauki: a więc czy to specjalne ulgi dla więźniów uczących się (np. przebywanie na oddziale otwartym), częstsze korzystanie z rozrywek czy też udział w kółkach zainteresowań, w samorządzie więziennym, w zespołach samokształceniowych korzystających z wygodniejszych cel itp.

W wielu więzieniach ukończenie szkoły podstawowej stało się warunkiem otrzymania przez więźnia odpłatnej pracy w przedsiębiorstwie przywieszeni, które ma obowiązek przeszkolenia warsztatowego.

Dyskutowany obecnie projekt ustawy zakłada obowiązek ukończenia przez więźnia szkoły podstawowej, a jeżeli jest bez zawodu — i odpowiedniego kursu zawodowego.

Powstają więc już obecnie i rozwijają się tzw. więzienia-szkoły, zwłaszcza dla młodocianych, np. w Ilawie, Bojanowie, Szczytnie. Mają one lepsze warunki lokalowe, bogaty i atrakcyjny profil szkolenia, odpowiednio doświadczoną kadrę nauczycieli i wychowawców.

Na stabilizację kadry nauczycielskiej w szkolnictwie przywieszeni dodatnio wpłynęło zarządzenie ministra sprawiedliwości włączające szkoły więzienne do systemu szkół specjalnych. Ministerstwo Oświaty — przejmując pod swój zarządek szkolnictwo ogólnokształcące w więzieniach — skierowało do tej odpowiedzialnej pracy około 150 nauczycieli, tak że obecnie na 20 tysięcy uczących się więźniów (dla porównania w roku szkolnym 1959/60 uczyło się ich ponad 15 tysięcy)

pracuje w ogólnokształcącym szkolnictwie przywieszeni ponad 300 nauczycieli etatowych i kontraktowych oraz ponad 600 nauczycieli w szkolnictwie zawodowym.

Obok istniejącego — mimo wszystko — niedoboru kadry nauczającej w więzieniach, występuje jeszcze jeden czynnik hamujący proces aktywizacji szkolnictwa przywieszeni, a mianowicie: niewystarczająca kwalifikacja specjalistyczna nauczycieli.

Trudna, lecz społecznie wielkiej wagi, praca nauczyciela w więzieniu nie powinna się tylko ograniczać — jak to często jest w praktyce — do przekazywania pewnej sumy wiadomości, troski o wyniki nauczania, o utrzymanie porządku i dyscypliny w klasie. Postuluje się, aby nauczyciel w więzieniu brał żywy udział w życiu wychowawczym w społecznym wychowaniu przestępcy. Możliwość działania w tym kierunku są bardzo szerokie. Angażując się w problematykę wychowawczą — nauczyciele mogliby organizować zespoły samopomocy w nauce, prowadzić zajęcia instruktażowo-wychowawcze z więźniami-członkami samorządu, inspirować dyskusje na wybrane tematy.

Jeżeli nawet tego rodzaju inicjatywa nauczycieli tu i ówdzie kiełkuje, to wciąż jeszcze brak jej gruntownego oparcia w odpowiednich specjalistycznych kwalifikacjach. Sam staz, choćby dłużej i wykształcenie średnie czy wyższe — to jeszcze przeleć nie wszystko. Nauczyciel więzienny powinien mieć nie tylko tzw. doświadczenie i wiedzę pedagogiczną, ale dokładnie orientować się w zagadnieniach prawnych, socjologicznych i psychologicznych, które ściśle się zezębiają z procesem reedukacji przestępcy.

W KRAKOWIE, w siedzibie Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich, odbyła się konferencja Sekcji Studiów Nauczycielskich okręgu krakowsko-rzeszowskiego. Konferencja, w której brali udział przedstawiciele rad uczelnianych ZSP z SN w Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Krośnie, Krzeszowicach, Kielcach oraz Krakowie — poświęcona była omówieniu dotychczasowej działalności organizacji oraz zagadnieniom, jakie przed ZSP stoją w bieżącym roku akademickim.

W najbliższym czasie ZSP skoncentruje swą działalność na zagadnieniach SN. Rozwijanie pracy klubów studenckich oraz wszelkich form działalności kulturalno-oświatowej, uaktywnienie studenckich zespołów artystycznych — oto zadania dla ZSP w zakładach kształcenia nauczycieli.

Sekcja Studiów Nauczycielskich wystąpiła z inicjatywą, aby w marcu przyszłego roku zorganizować w Krakowie i Festiwal Zespołów Artystycznych SN Polskiej Poludniowej. Powinny wziąć w nim udział zespoły studenckie — od lat istniejące na SN w Krzeszowicach, Krakowie i Kielcach. Niemalby osiągnięciem poszczególnych zespołów mogły być poezje w Przemyślu i Nowym Sączu.

Innym zagadnieniem, jakiego w czasie krakowskiej konferencji poświęcono sporo uwagi, była sprawa należącego do koordynowania działalności ZSP, ZMS i ZMW. Zdarza się bowiem często, że organizacje te bez wzajemnego porozumienia układają plany, co powoduje niejednokrotnie dublowanie jednych prac, a zaniedbanie innych. Ostatnio powstały już w niektórych SN takie komórki koordynacyjne, np. w Przemyślu, Rzeszowie czy w Kielcach. Stwierdzono też, iż poszczególne kluby studenckie wykazują nasilenie działalności odczytowej. Wiele prelekcji organizuje się przy pomocy terenowych władz partyjnych lub oddziałów terenowych Stowarzyszenia Wolności i Ateizmu.

Z innych, ciekawych form działalności ZSP na SN odnotować także wypada wprowadzone ostatnio nowum: członkowie rad uczelnianych sprawują opiekę nad kolegami z pierwszych lat studiów. Ma to na celu, z jednej strony oddzia-

sem reedukacji przestępcy. Tymczasem zagadnienia wychowawcze schodzą w pracy nauczyciela na plan dalszy i ograniczają się z reguły do kilkunastominutowych pogadek w czasie godzin lekcyjnych, prowadzenia zeszytów obserwacyjnych, które, niestety, często świecą pustką oraz omawiania na radzie pedagogicznej wyników nauczania i sprawowania się więźniów-uczników.

Ostatnimi czasy Ministerstwo Sprawiedliwości udziela stypendiów fundowanych dla studentów prawa, psychologii, pedagogiki, którzy po ukończeniu studiów podejmą się pracy w więzieniach. Co roku organizowane są dla nich praktyki w więzieniach oraz specjalne obozy szkolnowo-wypoczynkowe studenckich grup penitencjarnych. Daleko mniej uwagi poświęca się potrzebie podniesienia kwalifikacji już pracujących kadry nauczycielskiej. Unikając zbyt wysokich nakładów finansowych na te cele — należałoby zorganizować kursy, stałe punkty konsultacyjne i seminaria specjalistyczne dla nauczycieli przy zaoocnym technikum penitencjarnym i ośrodku szkolenia kadr Centralnego Zarządu Więziennictwa. Ministerstwo Sprawiedliwości, wspólnie z Ministerstwem Oświaty, powinno też uzgodnić wprowadzenie do stłki godzin oddzielnych lekcji wychowawczych nawet kosztem zmniejszenia godzin innego przedmiotu.

Spełnienie tych postulatów niewątpliwie pomoże w dalszej aktywizacji szkolenia i nauczania więźniów — jako jednego z najważniejszych odcinków pracy wychowawczej i penitencjarniej.

ZBIGNIEW LENARTOWICZ

ZSP na Studiach Nauczycielskich

W KRAKOWIE, w siedzibie Rady Okręgowej Zrzeszenia Studentów Polskich, odbyła się konferencja Sekcji Studiów Nauczycielskich okręgu krakowsko-rzeszowskiego. Konferencja, w której brali udział przedstawiciele rad uczelnianych ZSP z SN w Nowym Sączu, Rzeszowie, Przemyślu, Krośnie, Krzeszowicach, Kielcach oraz Krakowie — poświęcona była omówieniu dotychczasowej działalności organizacji oraz zagadnieniom, jakie przed ZSP stoją w bieżącym roku akademickim.

W najbliższym czasie ZSP skoncentruje swą działalność na zagadnieniach SN. Rozwijanie pracy klubów studenckich oraz wszelkich form działalności kulturalno-oświatowej, uaktywnienie studenckich zespołów artystycznych — oto zadania dla ZSP w zakładach kształcenia nauczycieli.

Sekcja Studiów Nauczycielskich wystąpiła z inicjatywą, aby w marcu przyszłego roku zorganizować w Krakowie i Festiwal Zespołów Artystycznych SN Polskiej Poludniowej. Powinny wziąć w nim udział zespoły studenckie — od lat istniejące na SN w Krzeszowicach, Krakowie i Kielcach. Niemalby osiągnięciem poszczególnych zespołów mogły być poezje w Przemyślu i Nowym Sączu.

Innym zagadnieniem, jakiego w czasie krakowskiej konferencji poświęcono sporo uwagi, była sprawa należącego do koordynowania działalności ZSP, ZMS i ZMW. Zdarza się bowiem często, że organizacje te bez wzajemnego porozumienia układają plany, co powoduje niejednokrotnie dublowanie jednych prac, a zaniedbanie innych. Ostatnio powstały już w niektórych SN takie komórki koordynacyjne, np. w Przemyślu, Rzeszowie czy w Kielcach. Stwierdzono też, iż poszczególne kluby studenckie wykazują nasilenie działalności odczytowej. Wiele prelekcji organizuje się przy pomocy terenowych władz partyjnych lub oddziałów terenowych Stowarzyszenia Wolności i Ateizmu.

Z innych, ciekawych form działalności ZSP na SN odnotować także wypada wprowadzone ostatnio nowum: członkowie rad uczelnianych sprawują opiekę nad kolegami z pierwszych lat studiów. Ma to na celu, z jednej strony oddzia-

lywanie na studentów pierwszych lat, z drugiej zaś poszerzenie aktywu ZSP.

Nie wszystkie jednak akcenty owej krakowskiej narady brzmiały optymistycznie. Wciąż jeszcze na przykład do spraw trudnych należy współpraca ZSP z dyrektami SN. Nie wszystkie dyrekcyjne wykazują należyte zrozumienie dla roli i działalności zrzeszenia, notuje się jeszcze sporo nieporozumień. Do nich np. należy sprawa przejmowania i otwierania korespondencji adresowanej do Rady Naczelnej ZSP. Dla uplastycznienia głównego tła konfliktów posłużyć może jeszcze jeden przykład.

Komisja Stoiłkowska ZSP, wybierana spośród członków tej organizacji, ma na celu pilnowanie interesów studenckich. Do jednego z głównych praw (i obowiązków) tej komisji należy przeprowadzanie, co pewien czas, kontroli w kuchniach domów studenckich (internatów), jeżeli takie znajdują się przy Studiach Nauczycielskich. W jednym SN kontrola taka wprawdzie została przeprowadzona i to w porozumieniu z dyrektorem Studium, lecz — właśnie na skutek tego uprzedniego porozumienia — stała się raczej parodią kontroli. Personel stółkowski bowiem wcześniej został uprzedzony (pisemnie) o mającym nastąpić przeglądzie. Zart, czy nieporozumienie? A przecież powołanie organizacji szeregu spraw porządkowych i wychowawczych w znacznej mierze ułatwia pracę dyrekcyj. Przykłady przypatrzane na krakowskiej naradzie wskazywały, że coraz częściej dyrekcje SN oddarżają organizację zaufaniem i... rzadko się zawodzi. Tak np. jest na SN w Rzeszowie i Przemyślu.

ANDRZEJ WIERZCHOWSKI
Kraków

PYTANIA * ODPOWIEDZI INTERWENCJE

Czy w pomieszczeniach szkolnych wolno jest organizować prywatne przyjęcia z użyciem alkoholu?

Istnieje zakaz uczyniania pomieszczeń szkolnych na zabawy i uroczystości o charakterze prywatnym. Nie wolno również w budynkach szkół, zakładów i placówek oświatowo-wychowawczych urządzać zabaw i uroczystości połączonych ze spożyciem alkoholu.

Podstawa prawna: okólnik nr 15 ministra oświaty z dnia 12 lipca 1956 roku w sprawie zapobiegania alkoholizmowi (Dz. Urz. nr 9, poz. 89).

Pracowałam 15 lat jako nauczycielka na wsi. Obecnie przeniosłam się do miasta. Ponieważ w szkołach podstawowych nie było wolnych etatów nauczycielskich, zatrudniono mnie w charakterze wychowawczyni świetlicy. Pracuję 36 godzin, w związku z tym należny mi uposażenie zasadnicze oraz wynagrodzenie za 18 godzin nadliczbowych. Inspektor odmawia mi jednak wypłaty wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Obowiązuje wymiar godzin w świetlicy szkolnej wynosi 36 godzin tygodniowo, dlatego też, w Waszym przypadku, nie ma podstaw do wypłaty wynagrodzenia za godziny nadliczbowe.

Jestem emerytem. Czy wysokość moich zarobków w szkole w wywiadzie 100 zł miesięcznie brutto czy netto? Czy mam prawo (bez utraty renty) zarabiać tę sumę pracując w charakterze bibliotekarza lub jako wychowawca w internacie?

Nauczyciel-rentista może zarabować brutto do 1000 zł bez utraty prawa do wypłaty renty, jeśli jest zatrudniony w państwowej szkole lub innej placówce oświatowo-wychowawczej, a więc również w charakterze bibliotekarza, wychowawcy

Twórczość tegorocznego laureata Nagrody Nobla — Johna Steinbecka — cieszy się wśród polskich czytelników zasłużoną popularnością. „Na wschód od Edenu”, „Ulica Nadbrzeżna”, „Grona gniewu” — to książki, które nie tylko zniknęły momentalnie z półek księgarń, ale i o których się mówiło, które stanowiły jakiś wzorec dobrego pisarstwa. Miłośnicy twórczości amerykańskiego klasyka otrzymują obecnie nową jego książkę — tom opowiadań z Doliny Kalifornijskiej — „Pastwiska niebieskie”. Opowiadania te, powstałe we wczesnym okresie twórczości, noszą już piętno owej wrażliwości, ciepłej życzliwości, tak charakterystycznej dla całego piarstwa Steinbecka.

(„Pastwiska niebieskie” John Steinbeck, przekł. Andrzej Nowicki, „Czytelnik”, Warszawa 1962 r. Cena 18 zł).

„RZKA DWÓCH SERC”

Jeszcze jeden klasyk amerykański — Ernest Hemingway. Zbiór opowiadań znakomitego pisarza zawiera pozycje często słowo znane już polskiemu czytelnikowi, pozycje wczesne, ukazujące drogi poszukiwań tematycznych i artystycznych pisarza. Nie sięgają one wprawdzie poziomu doskonałości noweli, jakie wyraz stanowiły opowiadania ze zbioru „Śniegi Kilimandżaro” — niemniej są cennym przybliżeniem do poznania całokształtu piarstwa Hemingwaya.

(„Rzeka dwóch serc i inne opowiadania” Ernest Hemingway, przekł. T. Michałowski, J. Zakrzewski i B. Zieliński, Państwowy Instytut Wydawniczy, Warszawa 1962 r. Cena 10 zł).

„HERKULES Z MOJĄ ZAŁOGI”

Pamiętamy wszyscy kapitalne powieści historyczne Roberta Gravesa — „Ja, Klaudiusz”, „Klaudiusz i Messalina”, „Bellariusz” i inne, w których autor, najodleglejsze dzieje potrafił zbliżyć do czytelnika, uczynić je na wskroś żywymi i zrozumiałymi. Bohaterowie książek Gravesa mówią dzisiejszym językiem, myślą i reagują, jak ludzie współcześni. Wydane obecnie książki jest próbą ożywienia i zbliżenia do czytelników, legendy o wyprawie Argonautów.

(„Herkules z moją załogą” Robert Graves, tłum. H. Sibera-Breitkopf, „Czytelnik”, Warszawa 1962 r. Cena 10 zł).

„SAD”

W „Serii z Jednorozem” ukazała się nowa pozycja — powieść Włodzimierza Tendiarkowa — „Sad”. Podsygnowany jest stary myślenie, rzecz idzie o ustalenie sprawy przypadkowego morderstwa. A więc kryminał? Nie. Raczej powieść psychologiczna. Problem winy i kary, problem odpowiedzialności prawnej i odpowiedzialności ośsoistej — ludzkiej. („Sad” Włodzimierz Tendiarkow, tłum. Krystyna Latoniowa. PIW. Warszawa 1962 r.).

„BRYGANTYNA PODNOŚI ZAGŁE”

Gładilin debiutował w 1956 roku. Miał wówczas 20 lat. Należy więc do najmłodszego pokolenia radzieckich pisarzy, do tych pisarzy, którzy starają się odżegnać od literatury. Jego książki mają charakter nieomal protokółów. Są suche i odcarte z wszelkiej poezji. Gładilin buntuje się przeciw młodości, przeciw urokowi lat szkolnych, lat pragnień i marzeń. Życie zaczyna się naprawdę dopiero wówczas, gdy człowiek wydobywa się ze schematów, gdy świadomie wybiera swój los, gdy spotyka swoją wielką przyrodę.

(„Brygantina podnosi zagłę” Anatol Gładilin, tłum. J. Ratajczak, D. Wawilow. Iskry. Warszawa 1962 r.).

Komunikat

O kursach w czasie ferii zimowych

W okresie tegorocznych ferii zimowych Wydział Pracy Społeczno-Oświatowej Zarządu Głównego ZNP organizuje trzy seminaria społeczno-oświatowe: kierowników klubów nauczycielskich; kierowników ognisk kulturalno-oświatowych; kierowników ognisk kulturalno-oświatowych pracy z filmem.

Głównym celem seminariów będzie wymiana doświadczeń w zakresie wyżej podanych form oraz omówienie zadań na najbliższy okres w oparciu o wytyczne i uchwały V Kongresu Związków Zawodowych.

Kierownicy klubów odbędą seminarium w Łowiczu w dniach od 28 do 30 grudnia br. w Domu Nauczyciela. Punkt ten wybraliśmy celowo, by umożliwić uczestnikom zapoznanie się z doświadczeniami i osiągnięciami w pracy kulturalno-oświatowej tej placówki.

Kierownicy ognisk kulturalno-oświatowych ZNP odbędą kurs w schronisku PIK na Wawelskiej 4, w rejonie Gór Świętokrzyskich, w dniach od 28 do 30 grudnia br. Program tego seminarium — obok prelekcji i dyskusji — przewiduje także wyliczki i rajdy, które pozwolą uczestnikom zapoznać się bliżej z pięknem tamtejszego regionu.

Organizatorzy pracy z filmem, którzy uczestniczyli w tegorocznym kursie filmowym w Gdyni, spotkają się w dniach od 28 do 31 grudnia br. w Warszawie. Zajęcia teoretyczne i wyświetlanie filmów odbywać się będzie w gmachu Akademii Sztuk Pięknych przy ul. Krakowskiej Przedmieście 5.

Kierownicy ognisk kulturalno-oświatowych ZNP prześlą zaproszenie bezpośrednie pod ich adresem.

M. PUŁO



Z okazji Dnia Nauczyciela, 20 listopada, w Politechnice Warszawskiej miała uroczystość wręczenia przy lampce wina nagród pomocniczym pracownikom nauki, lektorom i wykładowcom.

Należy podkreślić, że ta forma obchodu Dnia Nauczyciela w Politechnice Warszawskiej ma wieloletnią tradycję. Co roku uczelnia podkreśla swoją ścisłą więź z nauczycielstwem.

W uroczystości wzięli udział: Jego Magnificencja Rektor prof. dr Jerzy Bukowski, prorektor — prof. dr Ryszard, prezes Zarządu Stowarzyszenia Nauczycieli Wyższych — mgr inż. Stanisław Jegliński, prezes Zarządu Oddziału Uczelnianego — mgr inżynier Ryszard Farfaj i inni.

Na ręce rektora, organizacji partyjnej i związków studenckich organizacji młodzieżowych.

UWAGA!

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

W Y D A Ł O

Katalog Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego z zakresu biologii

Katalog ten jest już do nabycia we wszystkich Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół „CEZAS”.

KATALOG POMOCY NAUKOWYCH I SPRZĘTU SZKOLNEGO

POSIEDA

estetyczną szalę graficzną i jest szczegółowym informatorem o pełnym asortymencie produkowanych pomocy naukowych i sprzętu szkolnego z zakresu biologii.

Stanowi cenną pomoc dla nauczycieli przy kompletowaniu wyposażenia pracowni biologicznej oraz opracowywaniu metodyki nauczania biologii.

Wszyscy nauczyciele biologii powinni zaopatrzyć się w KATALOG POMOCY NAUKOWYCH I SPRZĘTU SZKOLNEGO

Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół.

UWAGA!

ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU POMOCY NAUKOWYCH I ZAOPATRZENIA SZKÓŁ

W Y D A Ł O

Katalog Pomocy Naukowych i Sprzętu Szkolnego z zakresu biologii

Katalog ten jest już do nabycia we wszystkich Przedsiębiorstwach Zaopatrzenia Szkół „CEZAS”.

KATALOG POMOCY NAUKOWYCH I SPRZĘTU SZKOLNEGO

POSIEDA

estetyczną szalę graficzną i jest szczegółowym informatorem o pełnym asortymencie produkowanych pomocy naukowych i sprzętu szkolnego z zakresu biologii.

Stanowi cenną pomoc dla nauczycieli przy kompletowaniu wyposażenia pracowni biologicznej oraz opracowywaniu metodyki nauczania biologii.

Wszyscy nauczyciele biologii powinni zaopatrzyć się w KATALOG POMOCY NAUKOWYCH I SPRZĘTU SZKOLNEGO

Zjednoczenia Przemysłu Pomocy Naukowych i Zaopatrzenia Szkół.

Z rewizytą w NRD

Dnia 7 grudnia 1962 roku na zaproszenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Nauczycieli NRD udała się z rewizytą do Niemieckiej Republiki Demokratycznej oficjalna delegacja Zarządu Głównego ZNP w składzie: Stanisław Kwiatkowski — wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, naczelny redaktor „Szkół Zawodowej”, Maria Roguszcza — sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Poznaniu, Jan Rutkowski — prezes Zarządu Okręgu ZNP w Gdańsku.

W czasie swego, 14-dniowego, pobytu w bratniej Niemieckiej Republice Demokratycznej delegacja nasza zapoznała się z osiągnięciami w dziedzinie oświaty i szkolnictwa, szczególnie z zagadnieniami politechnizacji oraz z całokształtem pracy organizacji związkowej.

Wyniki konkursu SKO

Na — zamieszczony w „Głosie Nauczycielskim” nr 41 — błyskawiczny konkurs ankiet, na temat Szkolnych Kas Oszczędności wpłynęło wiele odpowiedzi. Komisja konkursowa w składzie: przedstawił redakcji „Głosu Nauczycielskiego” oraz dwóch przedstawicieli Powszechnej Kasy Oszczędności — zakwalifikowała 24 prace do nagród.

Nagrody otrzymała: E. Bielański, Welsny (rower); J. Ostrowski, Bydgoszcz i F. Strojowski, Warszawa (aparaty radiowe); J. Janicki, Łódź i W. Patański, Poznań (aparaty fotograficzne); J. Drews, Iwiczna i A. Owsowski, Lubartów (zegarki); M. Dątkowska, Sulejówek i G. Paczkowska, Sopot (torby podróżne); M. Demut, Gorzów Wlkp. i B. Keska, Pasierbice (komplety żyłek do herbaty); S. Głownicka, Marcinów, M. Trachimowicz, Ostrow Wlkp. i T. Horka, Mszanka (rekawiczki); W. Siemaszko, Ketrzyn i L. Karwół, Maków Maz. (piaszcze nieprzemakalne); P. Wojciechowski, Tuchów, L. Bieszczyk, Wólka Niedźwiedzia i Cz. Majewski, Sycyn (ciżki aktywki); L. Lemanowicz, Szczecin, Z. Terech, Machocice, Zag. A. Porębski, Pusów, J. Liżan, Dąbrowa, Dąbrowa i J. Halica, Dunkowice (teczki i notesy plastikowe PKO).

Nagrody przekazuje bezpośrednio fundator: Powszechna Kasa Oszczędności. Wszelkich kolegow, którzy otrzymają pocztą nagrody — uprasza się o natychmiastowe potwierdzenie odbioru.

Adres Redakcji: Warszawa, ul. Spasowskiego 6/A. Telefon: 6-34-20, 6-10-11, wewn. 260, 261, 262, 263, 264. Godziny przyjęć kolegom: mgr Kazimierz Wojciechowski — naczelny redaktor — godz. 12-15, Stanisław Brzozowski — sekretarz redakcji — godz. 11-15. Wydawca: Wydawnictwo „PRASA KRAJOWA” RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 24-47. Ceny ogłoszeń: ramkowe 1 zł za 1 cm², neklogi 12 zł za 1 cm², drobne handlowe 3 zł, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia proszą przelać z góry należność pod powyższym adresem przelewem pocztowym z zaznaczeniem: za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyrażenie tekstu ogłoszenia. Zamówienia i przedpłaty w „PRASA KRAJOWA” RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 24-47. Ceny ogłoszeń: ramkowe 1 zł za 1 cm², neklogi 12 zł za 1 cm², drobne handlowe 3 zł, drobne osobiste 2 zł za 1 wyraz. Osoby prywatne zamawiające ogłoszenia proszą przelać z góry należność pod powyższym adresem przelewem pocztowym z zaznaczeniem: za ogłoszenie w „Głosie Nauczycielskim”. Prosimy o wyrażenie tekstu ogłoszenia. Zamówienia i przedpłaty w „PRASA KRAJOWA” RSW „PRASA”, Warszawa, ul. Wileńska 12, tel. 24-4